Rok XI. Nr. 263 (3153). Wilno, Środa 26 września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Z „frontu wschodniego".—Memorjał wileńskich Białorusinów do L. N.— Pośmiertna rozmowa. — W szkole u głuchoniemych. — O potrzebie poradni lekarskiej dla niezamożnych. — KOLUMNA STRAŻACKA.

DWA POLSKIE BALONY

legitymują się dotąd największą ilością kilometrów

Do godz. 1 w nocy mieliśmy ścisłe dane o 12 balonach biorących udział w zawodach o puhar Gordon - Bennetta:

„STADT ESSEN" znajduje się pod Fellin w Estonji, w odległości około 800 km. od Warszawy. (Wczoraj podaliśmy że wylądował w miejscowości Wiljand. Otóż obie nazwy są dobre, równoznaczne).

Drugi balon niemiecki „WILHELM VON OPEL" wylądował pod Dorpatem w odległości również około 800 km.

Balon belgijski „BRUXELLES" pod Witebskiem przekroczył odległość 809 km.

Balon AMERYKAŃSKI wylądował w odległości 850 km. od Warszawy nad jeziorem Czudskiem, pod Gdowem.

„POLONJA" osiągnęła około 1.209 km. i osiadła na jeziorze pod miastem Saronlinna w Finlandji.

Czeskosłowacka „BRATISLAVA" wylądowała w Litwie, pod Kibartami, przelatując zaledwie 295 km.

Francuski balon „LORRAINE" wylądował pod Ługą, na północo - wschód od Pskowa, w odległości ok 900 km. od Warszawy.

Również 900 km. osiągnął balon szwajcarski „BASEL", który wylądował w miejscowości Bolszoje Asorowo koło Homla w rejonie kołmirskim na Smoleńszczyźnie.

„WARSZAWA" z załogą Burzyński i Zakrzewski przekroczyła odległość 1300 km., lądując w lesie 150 km. na północ od Rjazania.

Balon „BELGICA" osiągnął 1150 km, lądując pod Bieżeckiem w okręgu twerskim.

Wreszcie z pośród trzech balonów, o których mówiliśmy wczoraj, że lądowały w okręgu leningradzkim, jeden jest włoski „DUX", drugi amerykański U. S. NAVY, jeden z nich lądował pod miejscowością Prussa, drugi pod Lidskoje, lecz nie wiadomo, gdzie lądował amerykański a gdzie włoski.

A więc zupełnie ścisłe informacje mamy co do 10 balonów, a co do dwóch, włoskiego i amerykańskiego, nie ustalono dokładnie miejsca lądowania, stwierdzono jedynie fakt lądowania.

NIEZNANE SĄ LOSY balonów „Kościuszko", „Deutschland", „L'Aigle" i „Zuerich". Wiadomo tylko że jeden z nich lądował w okolicach Homla, drugi zaś w okręgu leningradzkim.

A więc w najgorszym wypadku, gdyby ostatnie cztery balony zajęły pierwsze miejsca, 5-te miejsce zajęłaby „Warszawa" a 6-te „Polonja", jest jednak nadzieja, że z pośród tych czterech balonów „Kościuszko", o którym żadnych informacyj niema, osiągnąć może jedno z czołowych miejsc. Natomiast, jeżeli się weźmie, że z tych 4-ch balonów dwa osiągnęły niewielką odległość, jeden pod Homlem, drugi pod Leningradem, to „Warszawa" i „Polonja" mogą się znaleźć w najgorszym wypadku na 3-em i 4-tem miejscu.



Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski w gondoli balonu „Warszawa" na chwilę przed startem.

Przymusowa kąpiel lotników z „Polonji"

HELSINGFORS. (Pat). O wypadku jakiemu uległ polski balon „POLONJA" doszło kilka następujących szczegółów. Balon „Polonja" spadł o godz. 18 w poniedziałek na jezioro wpobliżu wsi Lohilanti w Finlandji. Obaj piloci kpt. Janusz i por. Wszeczak uratowali się dopływając do położonej na jeziorze wysepki. Powodem przymusowego lądowania było rozdarcie się powłoki balonu.

W GENEWIE

PUBLICZNE POSIEDZENIE RADY L. N.

GENEWA. (Pat.) Rada Ligi odbyła publiczne posiedzenie, na którem przedewszystkiem przyjęła do wiadomości *raport komitetu finansowego Ligi* na temat sytuacji finansowej Austrji, Węgier i Bułgarji i uchwaliła rezolucję, w której wyraża zadowolenie spowodu decyzji komitetu gwarantów pożyczki austrjackiej upoważniającej rząd austrjacki do przeprowadzenia konwersji pożyczki z 23 r. oraz spowodu zgody państw gwarancyjnych na rozciągnięcie istniejących gwarancyj na nową pożyczkę.

Następnie Rada przyjęła *raport ministra Raczyńskiego* w sprawie prac komitetu opjumowego, poczem w ciągu blisko 3 godzin dyskutowano nad sprawą reklamacyj szwajcarskich w sprawie strat poniesionych przez obywateli Szwajcarji w czasie wojny.

Delegat Szwajcarji Motta domagał się wyznaczenia sprawozdawcy, któryby zbadał tę sprawę przy pomocy prawników. Szwajcarja życzy sobie, aby Rada Ligi zwróciła się do stałego trybunału haskiego o orzeczenie. Żądanie Szwajcarji ostro krytykowali delegaci W. Brytanji, Francji i Włoch, którzy podkreślili, że Szwajcarja nie może przytoczyć żadnego artykułu paktu, na mocy którego mogłaby domagać się rozpatrzenia sprawy przez Radę.

Rada, zdaniem tych trzech delegacyj, nie może zajmować się tą sprawą. Szczególnie ostro wystąpił *delegat Francji* Barthou, który przypomniał, że dawniej Szwajcarja stała na stanowisku, że nie ma podstaw do wysuwania tej sprawy. Z punktu widzenia sprawiedliwości i moralności międzynarodowej Francja nie może zgodzić się na takie postawienie sprawy.

W konluzji debaty wyznaczono sprawozdawcę w osobie delegata argentyńskiego. Delegaci Francji, W. Brytanji i Włoch zastrzegli się, że wyznaczenie sprawozdawcy nie przesądza w niczem decyzji Rady.

Gospodarcza narada państw zachodnich

GENEWA. (Pat). Dziś odbyła się 2-ga narada gospodarcza państw zachodnio europejskich z udziałem Belgji, Francji, Włoch, Luksemburga, Holandji i Szwajcarji. Wedle oficjalnego komunikatu delegaci tych krajów uznali konieczność rozszerzenia wymiany międzynarodowej. Komunikat podkreśla, że inicjatywa nie jest skierowana przeciwko komukolwiek i że wymienione państwa pragną, by w przyszłości inne państwa przyłączyły się do tej akcji. Delegaci 6-ciu państw postanowili utworzyć komisję do zbadania głównych problemów związanych z rozwojem gospodarczym i finansowym między nimi. Komisja ta ma przedewszystkiem zająć się kwestją rozszerzenia wymiany międzynarodowej oraz sprawami turystyki i komunikacji. Przewiduje się, że komisja ta zbierze się w Brukseli.

Afganistan chce wejść do Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Dziś rano otrzymano w Genewie prośbę Afganistanu o przyjęcie go do Ligi Narodów.

GENEWA. (Pat). Komisja polityczna zgromadzenia utworzyła dziś specjalny podkomitet do zbadania prośby Afganistanu o przyjęcie do Ligi Narodów. Do podkomitetu weszli m in. przedstawiciele W. Brytanji, Francji, ZSRR. i Włoch.

Walka z katolicyzmem w Meksyku

MEKSYK. (Pat). Jak donosi prasa stan Campese wydał ustawę mającą na celu zwalczanie kościoła katolickiego. Ustawa ta przewiduje między innemi, że liczba duchownych nie może być większa niż 3 na 85 tys. mieszkańców. Pozatem w myśl nowej ustawy księża muszą być żonaci.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Aresztowania w Warszawie

48 członków O. N. R. pod kluczem

Dłuższe dochodzenie władz bezpieczeństwa doprowadziło do likwidacji w Warszawie nielegalnej organizacji p. n. Obóz Narodowej Rewolucji. Kolportowane w ostatnich czasach ulotki i broszury o treści antypaństwowej z pod znaku „Sztafety", spowodowały kilkadziesiąt rewizyj w nocy z 24 na 25 bm. Aresztowano 48 członków tej organizacji, przy których znaleziono druki nielegalne, 2 granaty ręczne i 2 rewolwery. Między aresztowanymi znajduje się redaktor tajnej „Sztafety" Jan Siennicki oraz sekretarz redakcji Wacław Wiśniewski również student.

W czasie rewizji w mieszkaniu jednego z aresztowanych skonfiskowano cały, składający się z 8 tysięcy egzemplarzy nakład ostatniego numeru „Sztafety" przygotowany już do kolportowania. M. in. przeprowadzono rewizje w mieszkaniach kilku b. znanych działaczy społecznych. Wśród aresztowanych jest kilka kobiet.

Sprawa niepodległości Austrji

GENEWA. (Pat.) Rokowania w sprawie Austrji trwają dalej, przyczem, jak słychać, nie osiągnięto żadnego rezultatu. Ze strony francuskiej wysunięto podobno propozycję, aby Rada Ligi uchwaliła deklarację w sprawie niepodległości Austrji, przewidującą niemieszanie się państw sąsiadujących do spraw wewnętrznych Austrji jak również powzięcie w razie konieczności przez R. Ligi zarzą dzeń mających na celu utrzymanie niepodległości i integralności Austrji. Propozycja ta spotkać się miała z różnemi objekcjami ze strony Włoch.

W kołach prasowych wyrażane są wątpliwości, czy sprawa niepodległości Austrji będzie formalnie omawiana przez Radę Ligi na jej obecnej sesji.

Szwajcarja przeciw werbowaniu policji dla Saary

GENEWA. (Pat.) Szwajcarska rada związkowa skierowała do sekretarjatu Ligi Narodów pismo z prośbą o przekazanie go do komisji rządzącej zagłębią Saary. W piśmie tem rząd szwajcarski zaznacza, że byłby zadowolony, gdyby komisja rządząca zrzekła się zamiaru werbowania policjantów w Szwajcarji.

Przewodniczący komisji rządzącej Knox odpowiedział niezwłocznie, że w tych okolicznościach komisja rządząca zaniecha werbowania Szwajcarów na policjantów w zagłębiu Saary.

LITWINOW — BARTHOU



PARYŻ. (Pat). Genewski korespondent Havasa donosi, że w dniu dzisiejszym minister Barthou odbył dłuższą konferencję z komisarzem Litwinowem zarówno w sprawie toczących się negocjacyj **nad problemem austrjackim jak również w sprawie paktu wschodniego.**

Koła francuskie, pisze Havas, ograniczają się dziś do oświadczenia, że rozmowy są w toku, że mimo bardzo skomplikowany ich charakter oraz trudności, na jakie natrafiają, nie traci się nadziei dojścia do pomyślnych rezultatów.

Minister Barthou pozostaje ustawicznie w bezpośrednim kontakcie z delegatami W. Brytanji i Włoch jak również z M. Ententą.

Zlikwidowanie strajku w Łodzi

ŁÓDŹ. (Pat). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy Warzkowskiego odbyła się konferencja zwołana w celu zlikwidowania wielotygodniowego strajku w przemyśle jedwabniczym i podpisania umowy zbiorowej. Konferencja doprowadziła do uzgodnienia stanowiska przedstawicieli przemysłowców i robotników i zakończyła się podpisaniem umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym.

W umowie zastrzeżono, że z racji prowadzenia strajku robotnicy nie tracą ciągłości pracy i otrzymują wynagrodzenie za urlop oraz, że za udział w strajku nikt z robotników nie będzie pozbawiony pracy.

I w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. (Pat). Dzięki energicznej interwencji władz okupacyjny strajk w fabryce „Metalurgja“ został zlikwidowany. Jutro przystąpi do pracy 460 robotników.

Odkrycie córki p. Curie

PARYŻ. (Pat). „Paris Soir“ ogłasza wywiad z córką niedawno zmarłej uczonej Marji Skłodowskiej - Curie Ireną Joliotową na temat dokonanego przez nią odkrycia.

Joliotowa potwierdziła, że wraz z mężem jest zaproszona do Londynu na międzynarodowy kongres fizyczny, w szczególności do współpracy w dziale badań nad jądrami atomów. Jeżeli chodzi o ostanie jej odkrycia, to **polega ono nie na znalezieniu formuły sztucznego radu, lecz na możliwości otrzymaniu z elementów nieradjoaktywnych ciał posiadających aktywność radową.** Jednak proporcja atomów w ten sposób otrzymanych jest bardzo słaba i odkrycie w stanie obecnym, zaznacza Joliotowa, **nie ma jeszcze znaczenia praktycznego.**

Sprawa kolei wschodnio - chińskiej

MOSKWA. (Pat). Według informacji kół zbliżonych do ambasady japońskiej w Moskwie rokowania o sprzedaż kolei wschodnio chińskiej zostały wznowione w Tokio i mają przebieg pomyślny. Ambasada jednak nie otrzymała jeszcze wiadomości o sfinalizowaniu rokowań. Według tych informacyj perspektywy porozumienia są bardzo bliskie. Ze strony sowieckiej nie obublikowano w tej sprawie żadnej wiadomości.

TOKIO. (Pat). Czui Czi Ohaszh, wiceminister spraw zagranicznych Mandżurji i przewodniczący delegacji mandżurskiej do rokowań o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej przybył dziś po południu do Tokio ze stolicy Mandżurji, celem podjęcia rokowań z ambasadorem sowieckim Jurjeniewem.

Japoński minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył dziś rano na posiedzeniu rady gabinetowej, że porozumienie między ZSRR. a Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio chińskiej zostało osiągnięte i **suma sprzedażna została ustalona na 140 miljonów jen,** plus 30 miljonów odszkodowania dla sowieckich urzędników kolejowych. Hirota dodał, że rokowania w sprawie szczegółów rozpoczną się z chwilą przybycia do Tokio delegacji mandżurskiej.

Echa wystąpienia Doumergue'a

PARYŻ. (Pat.) Aczkolwiek było wiadomo oddawna, że premjer Doumergue zamierza wystąpić z projektem reformy państwa, wczorajsze przemówienie Doumerguea zawierające wytyczne tego projektu wywołało wielkie zainteresowanie i komentarze różniące się między sobą w zależności od kierunku politycznego.

PRASA KONSERWATYWNA aprobuje całkowicie przemówienie premjera. Według „Figaro“ projektowi premjera nie brak odwagi. Pismo składa premjerowi powinszowanie spowodu stanowczości i zwartości tego projektu.

Prasa natomiast LEWICOWA ujawnia opozycję w stosunku do projektu Doumorguea twierdząc, że opinja publiczna nie domaga się zmiany konstytucji ani zmiany ustroju. „Le Populaire“ organ socjalistów, przeciwko którym zwrócone było głównie przemówienie premjera, oświadcza: gdyby kiedykolwiek ten plan reformy został wprowadzony w życie nie mielibyśmy już systemu reprezentacyjnego ani nawet republiki.

Spustoszenia w Japonji

TOKIO. (Pat.) Spustoszenia wyrządzone przez tajfun są znacznie większe niż wskazywały dotychczasowe doniesienia. Liczba zabitych wzrosła do 2500 ludzi, pozatem 7.839 odniosło rany a 399 przepadło bez wieści. Całkowitemu zniszczeniu uległo 28000 domów a 35000 jest mocno uszkodzonych.

Minister spraw wewnętrznych Goto udał się dziś do miejscowości nawiedzonych przez katastrofę. Przewidywana jest możliwość zwołania parlamentu, celem przyznania nadzwyczajnych kredytów na odbudowę zniszczonych miejscowości.

TOKIO. (Pat.) Tajfun, który przeszedł nad środkową Japonją w ubiegły piątek, zniszczył stację sztucznej hodowli pereł w Tiba, pod Kioto. Fale uniosły wgłąb morza 1.500.000 perłorodnych ostryg. Straty wynoszą 1.000.000 jen.

Sytuacja strajkowa w połudn. Walji zaostrza się

LONDYN. (Pat.) Prowadzone w Cardiffie od dwuch dni rokowania pomiędzy właścicielami kopalń i górnikami południowej Walji zakończyły się dziś po południu niepowodzeniem. Właściciele kopalni wysunęli propozycję doraźnego arbitrażu, przyczem arbitrów w liczbie 3 zamianowałby minister górnictwa z tem jednak, że ani jeden z arbitrów nie znałby przemysłu węglowego, ani w zakresie spraw interesujących pracodawców ani w zakresie spraw interesujących górników.

Górnicy odrzucili tę dziwną propozycję, a również ze zdziwieniem przyjęto ją w kołach rządowych, gdyż istnieje powołana do życia przez rząd na podstawie ustawy węglowej z 1930 r. specjalny państwowy urząd przemysłowy mający rozstrzygać podobne zatargi.

Minister górnictwa Brown zaprosił na czwartek delegacje właścicieli kopalń i górników na oddzielne rozmowy z niemi. Będzie to ostatnia próba interwencji rządu. O ile nie doprowadzi ona do porozumienia, to strajk z dniem 1.X będzie nieunikniony. Obejmie on 137.000 górników zatrudnionych w kopalniach w południowej Walji.

Kronika telegraficzna

— **Słynny szermierz francuski** Lucjan Gaudin, mistrz olimpijski w szpadzie i florecie, zmarł nagle na atak sercowy.

— **W okolicach Ayashi w Marokku spadł śnieg.** Jest to zjawisko tem niezwyklejsze, że w pozostałej części Marokka panuje nadal temperatura dochodząca do 38 stopni powyżej zera.

— **Kursujący na linji Kłajpeda -Połąga autobus** pasażerski uległ katastrofie wskutek zepsucia się kierownicy. Spośród 15 jadących 10 odniosło rany, w tej liczbie szofer autobusu

— **Esteński lotnik** cywilny Wunn dokonał przelotu z Tallina do Helsinek na szybowcu „Komar“, przebywając dystans 60 km w rekordowym czasie 1 godz. 15 min. Dotychczasowy światowy rekord należał do lotnika Gruenfelda, któremu jednak przelot nad kanałem La Manche (38 km.) zabrał około 2 godz.

— **Krąży pogłoska,** że do Madrytu przyjechał incognito Lew Trocki.

— **W Helu dzieci rybaka** Oszkego, bawiąc się, wygrzebali z ziemi stary granat. Manipulując nim, spowodowali wybuch, który ranił czworo dzieci, spośród których jedno otrzymało aż 25 ran na całem ciele. Dzieci umieszczono w szpitalu.

Dalsze dowody winy Hauptmana

NOWY JORK. (Pat.) Pomimo licznych zaprzeczeń ustalono, iż po porwaniu dziecka płk. Lindbergha znaleziono na oknie pokoju dziecinnego odciski palców. Są to, jak się obecnie okazało odciski palców Hauptmana. Pod zarzutem współudziału w porwaniu aresztowano niejakiego Jamesa Barry.

Odkrycie starożytnych skarbów

MOSKWA, (PAT). — W Armenji sowieckiej w okolicy Erywania odkryto w 17 miejscach starożytne skarby składające się przeważnie z monet srebrnych.

Najstarszy skarb bizantyjski pochodzi z VII wieku i zawiera monety srebrne z IX w. Trzy skarby pochodzą z XIII w. Jeden z nich zawiera 350 monet mongolskich.

Oskar Hindenburg

BERLIN, (PAT). — Ustępujący z końcem bieżącego miesiąca z armji czynnej pułk. Oskar von Hindenburg, syn zmarłego prezydenta Rzeszy, urodził się w Królewcu w 1883 roku. — Początkowo służył w pułku gwardji piechoty. W roku 1914 przedzielony został do sztabu swego ojca, który dowodził wówczas armią wschodnią.

Po wojnie Oskar von Hindenburg wstąpił do Reischwehry. Z chwilą objęcia stanowiska prezydenta Rzeszy przez marszałka Hindenburga, Oskar von Hindenburg przydzielony został jako jego adjutant. W latach poprzedzających zwycięstwo Hitlera nazwisko pułk. Hindenburga wymieniane było często w związku z dążeniem silnej grupy polityków i oficerów grupujących się koło Herrenklub z wicekanclerzem Papenem i gen. Schleicherem na czele, którego celem było utworzenie rządu prawicowo — autorytawnego.

Napad umysłowo chorego na księdza

CHRZANÓW. (Pat.) Dziś o godz. 7.50 rano w kościele parafjalnym w Rzeszowicach do idącego do ołtarza w szatach liturgicznych księdza Morajki podbiegł niejaki Piskorek Stefan, podobno umysłowo chory, i ugodził go nożem w plecy. Nóż utkwił w kości słosu pacierzowego. Następnie Piskorek starał się uderzyć księdza młotkiem w głowę, czemu jednak przeszkodzili parafjanie, którzy ujęli napastnika i oddali do dyspozycji władz policyjnych w Krakowie.

Wezwani do rannego lekarze Walkowski i Sikorski nie zdołali wyjąć noża ze słosu pacierzowego. Wobec niemożności dokonania operacji rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do kliniki prof. Rutkowskiego w Krakowie

Prokurator poszukuje prokuratora

W moskiewskich „Izwiestjach“ (Nr. 214) zamieszczono list gończy z którego widać iż główny prokurator SSRR. poszukuje N. Gaffena — prokuratora Sowieckiej Białejrusi. (o).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 210.90—211.90—209.90. Londyn 26.04—26.17—25.91. Nowy Jork 5.23—5.26—5.20. Kabel 5.23 i pół—5.25 i pół—5.20 i pół Paryż 34.88—34.97—34.79. Szwajcarja 172.65—173.08—172.22.

Dolar 5.30 3/4. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.57 za piątki i 4.58 za dziesiątki. Czerwońce 7.17

Z „FRONTU WSCHODNIEGO"

Przeciążenie podatkowe

Artykuł Kazimierza Sokołowskiego p. t. „Front Wschodni" (który podaliśmy za „Gospodarką narodową") jest prawdziwem zdarzeniem w publicystyce gospodarczej. Upośledzenie Ziem Wschodnich i potrzeba wyrównania tej krzywdy nietylko w imię praw 1/3 części obszaru Państwa i 1/5 jego ludności, lecz w imię interesu Rzeczypospolitej mało kiedy znalazła dotąd równie rzeczowy wyraz.

Sprawozdanie Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie o stanie gospodarczym w jej Okręgu w roku 1933 dostarcza nowych danych, które ilustrują nierówność naszych warunków. Pomijając — narazie — wszystkie inne momenty, sięgamy do dziedziny podatkowej. Materjał czerpiemy z tablic Sprawozdania, które polegają na danych Głównego Urzędu Statystycznego i Izb Skarbowych, mają zatem charakter oficjalny.

Podatek gruntowy wzrósł w 1932-33 r. w stosunku do roku poprzedniego na terenie Izby Skarbowej poleskiej o 144 tys. zł. t. j. o 12 i pół proc., na terenie nowogródzkiej o 294 tys. zł. t. j. 25.9 proc. na terenie wileńskiej o 375 tys. zł. t. j. 28.7 proc., na terenie białostockiej o 1652 tys. zł. t. j. 35,1 proc.

Podatek od nieruchomości wzrósł w tym samym roku na terenie Izby poleskiej o 8.9 %, nowogródzkiej o 13.6 %, białostockiej o 20.1 proc., wileńskiej o 22.3 proc.

Podatek dochodowy i od tantjem wzrósł na terenie Izby wileńskiej o 7.8 proc.

Ogólne wiadomości o stanie gospodarczym w ubiegłym roku wcale nie idą w parze z temi wynikami administracji skarbowej w zakresie wspomnianych trzech kategoryj podatków, wręcz przeciwnie są z niemi w jaskrawej niezgodzie. Mamy jeszcze w uszach powszechne skargi rolników, kupców i przemysłowców, a w wspomnieniu, że był to jeden z najcięższych lat kryzysowych.

Ale prócz przytoczonych są jeszcze inne dane cyfrowe. Gdy podatek gruntowy w całej Polsce **wzrósł o 19,8 proc.,** w Okręgu Izby P. H. wileńskiej **wzrost jego wyniósł 26,9 proc.** t. j. o 7,1 proc. więcej niż przeciętnie w całem Państwie. Podatek dochodowy i od tantjem spadł w całej Polsce o **10,2 proc.,** gdy w Okręgu Izby wileńskiej **tylko o 8,1 proc.,** a na terenie Izby Skarbowej wileńskiej **wzrósł o 7,8 proc.** Wyższe wpływy osiągnęliśmy również z podatku wojskowego.

Lepsze rezultaty w stosunku do całej Polski dały również podatek majątkowy który spadł w całej Polsce o **74,7 proc.,** gdy w Okręgu Izby P. H. wileńskiej tylko o **24,6 proc.**

Z tych cyfr widać dobitnie, że władze skarbowe nie indywidualizują obciążenia podatkowego, lecz z roku na rok utrzymują raz przyjęte wymiary ogólne bądź stosunkowe, które starają się zrealizować. Metoda ta, właściwa z punktu widzenia skarbu, dopiero wtedy staje się racjonalna, gdy organy administracji skarbowej mają dość wyczucia i zrozumienia pożytku gospodarczego, by dokonać należnej korektury suchej, szablonowej skali ogólnopolskiej na rzecz życiowej racji.

Materjał Sprawozdania Izby P. H. Wileńskiej dowodzi niezbicie, że na naszym terenie nad wyczuciem i zrozumieniem sytuacji ekonomicznej kraju, góruje **ambicja do osiągnięcia maximum wpływów podatkowych,** dochodząca do tego, że z najuboższych, zacofanych i upośledzonych obszarów wpływy te przedstawiają się w niektórych pozycjach stosunkowo lepiej niż przeciętnie z całego Państwa.

Miejscowy pożytek fiskalny tej polityki jest równoznaczny z poważną szkodą społeczno-gospodarczą rozległego obszaru, który znosi więcej niż ciężary podatkowe, bo cierpi na **przeciążenie.** Dalsze konsekwencje tego spadają oczywiście nietylko na Ziemie Wschodnie, lecz na całe Państwo.

Szkodliwa unifikacja wszelkich spraw w skali ogólno-polskiej panuje i na polu podatkowem. Jakżeż bowiem odbija się w naszem życiu gospodarczem fakt, że utrzymano procentowy stosunek Okręgu Izby do całej Polski prawie w wszystkich pozycjach wpływów podatkowych, wyjątkowo tylko uzyskując obniżkę (np. podatku przemysłowego), często zaś wydatne podwyżki w roku 1932-33 w stosunku do roku poprzedniego. Nawet w grupie odsetek, należności ekzekucyjnych i grzywien panuje ta sama sztywność, skoro stosunek procentowy Izby do całej Polski w roku 1931-32 wyniósł 9.2 proc., w roku zaś 1932-33—9.1 proc.

Nasz niedorozwój gospodarczy usprawiedliwiadłby znacznie niższy udział w opodatkowaniu niż w reszcie Polski, a racjonalna polityka nakazuje stosowanie skali wychowawczej i opiekuńczej.

„Front Wschodni" ma prawo domagać się rewizji tych spraw na swą korzyść bez podpadania pod zarzut oportunizmu podatkowego i niezrozumienia interesów państwowych. **Ha.**

Międzynarodowy kongres Slawistów w Warszawie



W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie otwarcie 2-go Międzynarodowego Kongresu Slawistów.

Na zdjęciu — (z lewej) grupa delegatów włoskich m. in. filologowie prof. Bartoli i prof. Lo Gatto; (z prawej) prof. College de France Mazon w rozmowie z Paul Cazinem, tłumaczem „Pana Tadeusza".

* * *

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj wieczorem w sali prezydjum rady ministrów odbył się raut wydany przez prezesa rady ministrów prof. Kozłowskiego na cześć uczestników drugiego międzynarodowego zjazdu slawistów.

Na raucie obecni byli członkowie rządu z panem premjerem i wicemin. Chylińskim na czele, pozatem korpus dyplomatyczny, uczestnicy zjazdu slawistów oraz członkowie komitetu organizacyjnego.

Polityka kolonizacyjna Rzeszy

BERLIN. (Pat.) Wczoraj przed mikrofonem radjostacji berlińskiej wygłosił przemówienie min. wyżywienia Darre.

Kolonizacja chłopska, oświadczył min. Darre, stanęła wobec zupełnie nowych celów. Osady rolne uznane zostaną za gospodarstwa dziedziczne. Jak wielkie znaczenie rząd narodowo-socjalistyczny przypisuje do zadań kolonizacyjnych wynika z faktu, że wciągu 1934 roku przeznaczono na kolonizację chłapską 13 tys. hetktarów ziemi, zaś na pomoc dla gospodarstw rolnych nawiedzonych klęską wydano zgórą 138 milj.

Białoruski Komitet w Wilnie
w sprawie przyjęcia Sowieckiej Rosji do Ligi Narodów

Dn. 24 bm. Wileński Białoruski Komitet uchwalił m.in. wysłać na ręce p. m. Sandlera przewodniczącego XV sesji Ligi Narodów memorjał w którym omawiając wejście Sowietów do Ligi Narodów i deklarację komisarza Litwinowa twierdzącego iż w Sowietach niema kwestji mniejszościowej zwraca uwagę iż tworzy to iluzję że w Sowieckim Związku narody nierosyjskie, a w tej liczbie i Białorusini korzystają z całkowitej swobody w ten sposób niby uznając p. Litwinowa za swego przedstawiciela jak wobec Ligi Narodów tak i wogóle zagranicą.

Stan taki — mówi memorjał — nie odpowiada rzeczywistości, gdyż zachodnia część białoruskiego narodu, znajdująca się w Polsce już nie raz składała Lidze Narodów w tej sprawie wyczerpujące memorjały. Dalej Komitet, podkreślając pewność że przemawia wraz z solidaryzującą z nim 10 miljonową białoruską ludnością Sowieckiej Białorusi, zmuszoną do milczenia ze względów Sowieckiej dyktatury oświadcza:

„Białoruski naród nie może uznać rządu Sowietów za swego przedstawiciela ani wobec Ligi Narodów, ani też wobec całego świata z następnych racyj:

1) Białoruski naród przez swych prawnych przedstawicieli wybranych do Rady Białoruskiej Ludowej Republiki aktem z dnia 25 marca 1918 r. w Mińsku ogłosił Białoruś jako wolne i niezależne państwo, które później Sowiety zajęły gwałtem mimo zawziętego sprzeciwu białoruskiej ludności: utrzymując je przy sobie za pomocą krwawego teroru;

2) Rząd Sowiecki na zajętem białoruskiem terytorjum stosuje względem białoruskiej ludności politykę eksterminacyjną dla zniszczenia Białoruskiego narodu — rząd sowiecki pod pozorem kolektywizacji przesiedla masy białoruskiej ludności z kraju rodzinnego na Syberję i inne dalekie kraje SSRR., zasiedlając wzamian białoruskie ziemie obcymi osadnikami, sztucznie wzmacniając tą drogą na Białorusi moskiewsko - sowieckie wpływy;

3) Dążąc do zduszenia białoruskiej kultury i wogóle białoruskiego narodowego życia w Sowieckiej Białoruskiej Republice rząd sowiecki oskarżył białoruskich uczonych, kulturalnych pracowników i białoruską inteligencję o kontrewolucję skazując ich bez sądu na wysiedlenie z rodzinnego kraju do innych krajów SSRR. i przysyłając na ich miejsce takichż pracowników narodowości obcych.

Z tego widać — kończy memorjał — że kwestja narodowościowa w Sowietach daleką jest od tego idealnego załatwienia jak starał się to przedstawić w Lidze Ludowy komisarz p. M. Litwinow.

Od morza do morza
(Wrażenia z podróży)

Duże reklamy Polskiego Tow. Turystycznego w Krakowie — obiecujące nieomal rajskie wypoczynkowe radości w słońcu Jugosławji, skusiły do podjęcia nieco niebezpiecznej dla mej sklerozy eskapady. Raz kozie śmierć! powiedziałem sobie. Zbyt już duszna staje się atmosfera wileńskich pojedynków literackich —zbyt wielka monotonja w cukierniach Rudnickiego i Sztrallów — a przesiąknięta zapachem ropy ul. Mickiewicza — niszczyła ostatni łyk powietrza, zaczerpniętego za miastem.

A oto i druga pokusa: zwiedzenie **Gdyni** za 20 złociszów (pociągiem prasowym. — Czyż nie warto porównać kąpieliska polskiego z jugosłowiańskim. Przeciąć tak Europę prostopadle do zatoki Fiume. Daty powrotu z Gdyni doskonale kojarzyły się z datą wyjazdu turystycznego pociągu z Krakowa via Budapeszt do Suszaku. Podróżnicy zaś poza Krakowem mieszkający, mieli 60 proc. zniżki. (czyli z Wilna 19 zł. kurjerem).

I oto jestem w Gdyni z wilnianami, których po paru dniach żegnam w Warszawie w drodze powrotnej i... ruszam do Krakowa!

Wyjazd w słoneczny poranek... muzyka... ruch rozlokowanie się! Wagony pulmanowskie, miejsca numerowane. Nagle niemiły prognostyk: niema wagonu restauracyjnego: podobno w ostatniej chwili „nie dano". — Nikt nie robił zapasów, a droga do Budapesztu długa, pociąg zatrzymuje się b. rzadko i to nakrótko. Ale — humory kompensowały głód...

Wieczorem stajemy w Budapeszcie. Według programu tragarze mieli zanieść nasze rzeczy na autokar, które miały nas zawieźć do wyznaczonych hoteli. Tu już zaczął się bałagan... Tragarze nie zrozumieli dyspozycyj i większość podróżnych musiała sama dostarczać swoje walizy do autokarów. W hotelach zabrakło numerów, bo nie wyznaczono określonej liczby pokojów; wiele osób musiało zgodzić się na wspólne nocowanie, a niektórzy czekali b. długo na numer.

Lecz i o tej niedogodności rychło zapomnieliśmy w czasie wycieczki nocnej (z dopłatą 16 zł.) autokarami pod opieką przewodników. Trafiliśmy na dobry moment: miasto iluminowane z powodu święta św. Szczepana. Szybko przemknęliśmy do podnóża góry św. Gellerta. Wjeżdżamy serpentyną na wierzchołek góry — skąd widzimy modrą wstęgę Dunaju, brzegi kamienne, spięte kilkoma mostami o potężnych łukach. Miljony świateł srebrzą łuskę migotliwych fal rzeki, po której płyną olbrzymie statki spacerowe i motorówki prywatne. Buchają płomieniem gęsto umieszczonych lamp gmach parlamentu, — największy na kontynencie. Na tle nieba — plastycznie uwydatnia się jego linja strukturalna, imponującą geometryczną symetrją. Czuliśmy pewien lęk windując się coraz wyżej autokarami. Jeden nieostrożny ruch szofera... i spadamy w przepaść, rujnując po drodze domy i pomniki.

Krótko niestety napawaliśmy się panoramą tonącej w ogniach stolicy. Kierownik wycieczki naglił do zwiedzenia „nocnego życia" (!) Budapesztu! Oczywiście — wobec braku czasu i szczupłości środków, włożonych przez wycieczkowiczów, było to zaglądanie przez dziurkę od klucza. Zwiedziliśmy parę wielkich kawiarni, ogród i pierwszorzędny kabaret. Dało to nam tylko pojęcie, jak Budapeszt bawi się w letnie noce. Wyczuwa się niewymuszoną, szczerą wesołość i zamożność przynajmniej tych klas które zwykle mają pieniądze. Pod względem estetycznym kawiarnie imponują rozmiarami, jakością smakołyków i wytwornością podania. Słynne „cygańskie kapele" nie różniły się wiele od naszych jazzbandów, gdyż przeważnie grają tańce współczesne. Ubrani są powieczorowemu. Jedynie w ogrodzie śpiewał jakiś baryton w stroju węgierskim.

Kiedyśmy weszli orkiestra zaczęła grać „Boże coś Polskę", potem gdy zajęliśmy przygotowane krzesła i podano nam wino, zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego, ale tak szkaradnie grany, że zaledwo na 5-ym takcie zrozumiałem, co grają. Zdaje się że skrzypek rznął melodję z pamięci — a mała orkiestra naprędce, jak na świętej Żmudzi improwizowała akompanjament uso (ze słuchu).

Pośmiertna rozmowa Hindenburga z Lyautey'em

Na łamach paryskiej „Revue Hebdomadaire" ukazał się imaginacyjny djalog dwóch zmarłych w krótkich odstępach czasu marszałków: niemieckiego Hindenburga i francuskiego Lyautey'a. Obaj byli za życia bożyszczami swoich narodów. Obaj niejako uosabiali dwie różne racje stanu, dwa różne imperjalizmy. W usta obu zmarłych wkłada przeto francuski autor — niejaki Ludwik Cadars — argumenty i kontrargumenty, których ścieranie się odźwierciadla doskonale dwa polityczne punty widzenia: francuski i niemiecki.

W PAŃSTWIE CIENIÓW.

Rzecz dzieje się w palarni marszałkowskiej na tamtym świecie. Ściany tego elizejskiego przybytku udekorowane są mapami sztabowemi, orężem i trofeami. Po palarni przechadza się sprężystym krokiem szczupły starzec w niebieskim mundurze. Marszałek Lyautey — właściwy twórca francuskiej potęgi kolonjalnej. W pewnej chwili stary feldfebel pruski melduje przybycie feldmarszałka von Hindenburga. Lyautey ożywia się. Wchodzi Hindenburg. Marsowa, monumentalna postać, w mundurze feldgrau z orderami. Niezwłocznie rozpoczyna się djalog.

GDYBY FRANCJA CHCIAŁA NAS ZROZUMIEĆ...

Jako Francuz z krwi i kości oświadczył marszałek Lyautey, że czuje się szczęśliwy, mogąc powitać na polach elizejskich tak miłego gościa. Ze swej strony Hindenburg tłumaczył się, że przybyłby na tamten świat wcześniej, gdyby nie sprawy publiczne, które go zatrzymywały. Dodał przytem sędziwy feldmarszałek ze smutkiem, że w „Vaterlandzie" źle się dzieje i że Europa chyba nigdy się nie zdecyduje na położenie kresu waśniom i zatargom, kompromitującym cywilizację. „Ach! gdyby Francja chciała nas zrozumieć" — westchnął na zakończenie zwycięzca spod Tanenbergu.

KWESTJA „ANSCHLUSS-u".

Na to Lyautey zareplikował, że Niemców jest niezawsze łatwo zrozumieć. Tembardziej, on, Lyautey jest zdania, iż pod naciskiem wyższych konieczności nastąpi kiedyś wzajemne zrozumienie i porozumienie. Oświadczył też marszałek francuski, że aktualna dziś dla Niemiec sprawa „Anschlussu" wyłoniła się właściwie z winy Niemiec. Nikt inny przecie, jak właśnie same Prusy odepchnęły w swoim czasie Austrję od wielkiej rodziny niemieckiej. Wystarczy przypomnieć Sadowę i politykę Bismarka. Prusy z lekkiem sercem wyparły z Rzeszy wpływy austrjackie, a teraz domagają się „Anschlussu". — Gdzież ta logika?

TAK, POPEŁNIANO BŁĘDY.

„Istotnie, błędy były — przyznał ze smutkiem Hindenburg. Niemcy miały niezrozumienie dla spraw kolonjalnych, podczas gdy Francja, dzięki swej mądrej polityce kolonjalnej, której i Lyautey „magna pars fuit" — tu Hindenburg skłonił się w kierunku Lyautey'a — stała się potężnem mocarstwem. Jednak Francja też nie była wolna od błędów. Właśnie Francja popełniła błąd poważny, witając z uznaniem zwycięstwo pruskie pod Sadową, jako triumf liberalizmu nad autokratyzmem i absolutyzmem austrjackim. Obecnie Francja również błądzi, kokietując Włochy i Mussoliniego, a zajmując stanowisko wrogie względem Niemiec i Hitlera.

ANALOGJA Z RZYMEM I KARTAGINĄ.

Na replikę Lyautey'a, że Francja zbyt dobrze już poznała zakusy pangermanizmu i że Niemcy, po zagarnięciu Austrji sięgnęłyby po Czechy i t. d. odrzekł Hindenburg, iż obawy te są płonne. Ze strony Niemiec żadne niebezpieczeństwo Francji nie grozi. Natomiast Włochy stać się mogą łacno przyczyną nowej pożogi wojennej. Ekspansja Włoch kieruje się na wschód, ku Bałkanom i na zachód, ku afrykańskim kolonjom Francji. Jeszcze jakieś 20 lat — a Tunis, Alger i Marokko staną w obliczu realnego niebezpieczeństwa włoskiego. Jak przed wiekami Rzym zagroził Kartaginie i zniszczył ją, tak dziś Rzym zagraża francuskiej Afryce. Niech się więc Francja z tej strony ma na baczności. Historja się powtarza.

PAX GALLICA.

Cave Romam — strzeż się Rzymu Oto była myśl przewodnia dłuższej tyrady Hindenburga. Lyautey nie dawał się jednak zbić z tropu. Hindenburg porównuje sytuację z historją Rzymu? Zgoda. W takim razie Francja jak ongiś Rzym starożytny stworzy powszechny pokój. Była pax romana — teraz będzie pax gallica. Od brzegów Renu aż po brzegi Mekonga (Indochiny) trwać będzie pokój francuski.

HINDENBURG UPIERA SIĘ PRZY SWOJEM.

Koncepcja powszechnej „pax gallica" nie zadowolniła feldmarszałka. Ostrzegał wciąż przed Włochami. Piękna Francja entuzjazmuje się tradycyjnie sprawami zagrożonych utratą niepodległości narodów. Jeżeli chodzi jednak o Austrję, grożą „Anschlussem" nie Niemcy, a właśnie Włochy. Rzym pozornie tylko troszczy się o utrzymanie niepodległej Austrji. Rzym nie dopuszcza do połączenia Austrji z Niemcami jedyni edlatego, że sam ma na Austrję chrapkę. Cóż Francji przyjdzie z tego, że nie dopuści do „Anschlussu" z Niemcami, skoro prędzej czy później nastąpi „Anschluss" z Włochami?

POJEDYNEK NA CYTATY.

Lyautey zaprzeczył temu, jakoby Francja uprawiała zbyt daleko posunięty flirt z Italją. Na to Hindenburg, dla poparcia swych argumentów, zacytował słowa Cromvella: „Żaden człowiek nie zajdzie tak daleko, jak ten, który nie wie dokąd idzie". W odpowiedzi Lyautey oświadczył, że właśnie Niemcy są tym człowiekiem, który niezawsze wie dokąd idzie, a właściwie dokąd go prowadzą. By nie pozostać w tyle za Hindenburgiem w umiejętności operowania cytatami, zacytował marszałek francuski zdanie jednego z biblijnych proroków: „Przystosujcie serca wasze do rozważania dróg waszych" Niech się Niemcy nad temi słowami zastanowią.

NAPOLEON PRZERYWA DYSKUSJĘ.

Djalog dwóch starych wodzów przerwany został w sposób dość nieoczekiwany. Mianowicie cesarz Napoleon (oczywiście 1-szy) zainteresował się taktyką, zastosowaną przez Hindenburga w bitwie pod Tanenbergiem i przysłał adjutanta z prośbą o przyjście feldmarszałka. Zbyt zaś silnie rozwinięty był w starym żołnierzu legitymizm i dyscyplina, by nie miał on niezwłocznie usłuchać cesarskiego wezwania. Zwycięzca spod Tanenberga poszedł przeto informować zwycięzcę spod Morengo, zaś zdobywca Marokka pozostał sam ze swemi myślami.

NEW.

Straszna katastrofa kopalni w Anglji



Na miejsce strasznej katastrofy w kopalni węgla koło Wrexham w półn. Walji gdzie wedle danych oficjalnych zginęło 20 górników gromadzą się rodziny ofiar katastrofy i okolicznej ludności w oczekiwaniu na wiadomości o przebiegu akcji ratowniczej. Jak podawaliśmy wczoraj wskutek ponawiających się eksplozyj dalszej akcji ratunkowej zaniechano.

Przez trojaczki do miljonów

W Leeds, w Anglji, wydarzył się osobliwy fakt zdobycia dużego majątku przez podrzędnego pracownika biurowego, Jamesa Poor. Poor (po angielsku znaczy biedny) ożenił się przed 2 laty. Żona jego powiła trojaczki. Zarobki urzędnika wystarczały coprawda na skromne utrzymanie tak licznej rodziny, aby się jednak zabezpieczyć na przyszłość, udał się do Londynu, gdzie, jak słyszał, wielkie towarzystwo asekuracyjne przyjmuje ubezpieczenia na wypadek narodzin dwojaczków, trojaczków, czworaczków.

Dyrektor towarzystwa wysłuchał Poora, zasięgnął opinji, swoich matematyków oraz doktora, który orzekł, że powtórzenie się porodu w postaci trojaczków u tej samej położnicy jest nader rzadkie. Wobec tego towarzystwo przyjęło propozycję Poora i zaasekurowało go na sumę 200.000 funtów, wypłacalną w razie, gdyby żona asekurowanego urodziła znowu trojaczki. Po roku pani Poor rodziła znowu i tym razem przyszły na świat ponownie trojaczki.

Szczęśliwy nad wyraz ojciec sześciorga dzieci pojechał w te pędy do Londynu, gdzie po przedstawieniu w towarzystwie asekuracyjnem wszystkich niezbędnych dokumentów, otrzymał 200.000 funtów odszkodowania. Mało tego, dyrekcja towarzystwa przesłała pani Poor powinszowania, gdyż podana do prasy wiadomość o wypłaceniu ogromnej sumy 200 000 funtów państwu Poor, napędziła do biur towarzystwa moc klientów, którzy chcieli się zabezpieczyć w ten sam sposób. Tak więc dzięki wybrykowi natury, skromny urzędnik stał się odrazu bogatym człowiekiem.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Drażniące bajdurzenia p. Krysińskiej

Niejaka p. Krysińska zamieściła we wczorajszym „Robotniku" artykulik p. t. „W obronie dziecka proletarjackiego".

O ile cenię robotnika przez małe „r", o tyle w ostatnich czasach czytam niechętnie tego przez „R" duże. Demagogja tam używana jest taniego gatunku, mimo, że egzemplarz „Robotnika" kosztuje aż 20 groszy. Wieczne stękania tego pisma na wszystkich i na wszystko, w dobie kiedy kryzys gospodarczy daje się we znaki całemu światu, nie zachęca do lektury tego organu.

Jednakże artykuł p. t. „W obronie dziecka proletarjackiego" krzyczy tą tytulaturą. Na Boga. Kto ośmiela się krzywdzić dziecko proletarjatu w Polsce? W zęby go. Czytamy więc:

> „W ustroju kapitalistycznym — pisze p. Krysińska — ciężar całkowitego wychowania dziecka proletarjackiego spada na barki matki. Jest to ciężar wielki, przerastający niejednokrotnie jej siły. Brak zaś odpowiednich warunków mieszkaniowych, nadmierna praca kobiety w domu i za domem, nędza materjalna, skazują dziecko na życie na ulicy i w rynsztoku".

Bywa tak, bywa i to jest bardzo smutne, ale zdaniem p. Krysińskiej najgorsze przychodzi dopiero później:

> „A gdy wreszcie dziecko przejdzie do szkoły — stanie się jakoby szczęśliwem — zostaje natychmiast automatycznie wciągnięte w swoistą politykę wychowania kapitalistycznego.
>
> Matka proletarjuszka i organizacje kobiece socjalistyczne muszą przeciwstawić się atakom kapitału na dzieci swoje.
>
> Nie pozwólmy opanować duszy dziecka fałszywemi hasłami.
>
> Matki — robotnice! Wasze dziecko musi być bojownikiem Socjalizmu, jego miejsce jest tylko w szeregach klasy robotniczej, jego celem musi być walka o wyzwolenie".

Rzadko w dzisiejszych czasach, w najbardziej ogłupiającej propagandzie, czyta się tak mętne i niedorzeczne komunały. Co to znaczy „wychowanie kapitalistyczne"? Czy w tej definicji mieści się dożywianie dzieci biednych, czy wysyłanie ich na kolonje letnie? Czy w naszych szkołach nie jest naczelną zasadą obudzenie w dziecku poczucia prawdy i piękna, poszanowanie dla państwa, którego jest obywatelem, wiary w Boga, którego wyznaje i własne siły?

Czyżby te cele były wyłącznością „kapitału"?

Jak na arcypacyfistycznego „Robotnika" słowa: „bojownik, atak' wróg w szeregach" budzą conajmniej zdziwienie. Wydaje się że przedrukowano jakąś ulotkę z przed lat trzydziestu.

Nudziarskie tyrady p. Krysińskiej przypominają anegdotkę o austrjackim cesarzu staruszku, który na wieść o wybuchu wojny w roku 1914 miał się obudzić z drzemki i powiedzieć: „Co? Wojna? Pewnie z tym łajdakiem „prusakiem". Bardzo dobrze. Oddawna mu się to należało".

WEL.

Kabaret mieszczący się w zalanym lampjonami ogrodzie z salą taneczną i łożami, wart był zwiedzenia. Trzy godzinny repertuar wypełniono różnemi tanecznemi i gimnastycznemi produkcjami. W przerwach cała podróżna socieła mięszała się z girlsami i fordanserkami w dancingu. Piękne węgierki bardzo mile przyjmowały przejawy afektów — oczywiście bardzo skromnych — przeważnie mimicznie okazywanych, bowiem niewielu z nas znało język niemiecki (w tym języku jeszcze w Budapeszcie łatwo się porozumieć).

Nazajutrz zdążyłem odwiedzić galerję obrazów, parlament, większe ulice miasta i kąpiele św. Gellerta. Udało mi się też zobaczyć fragment uroczystego pochodu procesyjnego ku czci św. Szczepana, z udziałem duchowieństwa we wspaniałych szatach, korpusu dyplomatycznego i panów węgierskich w ich narodowych strojach. Podziwiałem wytrzymałość tysięcznych tłumów (32 stopnie w cieniu!), żądnych tego naprawdę pięknego widoku. W każdem poruszeniu życia i organizacji Węgrów wyczuwa się protest przeciwko rozszarpaniu całości ich ojczyzny. Widziałem nawet klomb w kształcie mapy Węgier obecnych i tych, jakiemi być powinny. O cudnych obrazach galerji stołecznej nie ważę się pisać, skoro oglądałem je tylko w ciągu godziny... Doznałem oszałamiającego wrażenia. Wogóle przyszedłem do przekonania, że kilkugodzinne pobyty w przelocie do dalszych miejsc — chybiają celu: niepodobna stworzyć sobie pojęcia o żadnym obrazie lub malarzu... W tym kalejdoskopie barw, form, wzrok traci wrażliwość. Budzi się jeno chęć... przyjechania tu na długo... jeżeli będą w kieszeni pesety, lub dynary, szyllingi, liry, a najlepiej... złote.

Po szybkim przelocie przez Czechy i część Węgier nad ranem dnia następnego wspinaliśmy się już na góry, okalające Suszak... Co chwila mknęliśmy przez długie tunele, wypadając na skalne wzwyże, z których dojrzeliśmy poprzez szczeliny chmur wąskie wstęgi zatok Adrjatyku... Prawdopodobnie byliśmy b. wysoko, bo zatoki wyglądały, jak z aeroplanu: małe, szare z plamami, a duże statki jak małe muszelki, miasteczka zaś gdyby skupiska domków z kart. Cherlacka, krzaczasta roślinność wzmacniała ton dzikości krajobrazu o podłożu kamienistym, białowapiennym. Parokrotnie niespodzianie przebiegł pociąg świerkowym lasem — poczem powoli zaczął serpentynami zsuwać się ku Suszakowi.

Dyrekcja Towarzystwa, obrała Suszak jako punkt rozsyłania nas na wyznaczone kąpieliska. I tu właśnie okazała się wadliwość organizacji. Ci, którzy opłacili zgóry pobyt w Dubrowniku, otrzymali zwrot pieniędzy dla „braku" tam miejsc w hotelach. Sam zarząd w osobie pana Beresa i sekretarki ulokował się w Cerkwenicy, dokąd skierowano większość podróżnych, resztę zaś stałkiem przesłano do Selc (2 klm. od Cerkwenic) Rabu i Baszki. — Mnie się dostała niezła cząstka: Selce, zaciszna zatoka z hotelami nad samem wybrzeżem, zasłonięta z północy amfiteatrem gór z drzewami oliwkowemi i figowemi, a z zachodu — wyspą Kriz. Tu właśnie miałem przebyć dwutygodniowy okres wypoczynku, stąd miało Tow. organizować wycieczki do tylu cudnych miejsc wybrzeża...

Z tego wszystkiego jednak mieliśmy... nici! Zarząd wciąż znikał, pozostawiając turystów własnemu losowi. Wielu dostało pensjonaty i hotele trzeciorzędne ze stołem niemożliwym, skutkiem czego zażądali zwrotu pieniędzy i zmienili locum. Tow. Turystyczne wyrzekło się organizowania wycieczek pod pretekstem „rozproszenia się" uczestników, co utrudniło nam zwiedzenie wielu miejsc. Gdyby nie firma „Francopol", a głównie rzutka i solidna spółka „Escopol", kierowana przez inżyniera p. Szwartza, nie moglibyśmy zwiedzić Wenecji — będącej tak blisko od Fiume i Suszaku. Wycieczki na własną rękę kosztowały pięciokrotnie więcej, niżby koszotowały zbiorowo. Tę abstynencję Polskiego Tow. Turyst. należy zapisać jako wielki minus ku uwadze podróżujących.

(Dok. nast.).

Antoni Miller.

W szkole u głuchoniemych

(Dokończenie)

Wchodzimy do pierwszego oddziału. W niedużym pokoju zastawionym ławkami siedzi kilku chłopców i dziewczynek. Przy naszem wejściu wstają. Prawie wszystkie źle wyglądają i są nędznie ubrane.

— Rekrutują się z warstw najbiedniejszych — tłumaczy mnie p. Kierownik, — można to wytłumaczyć w ten sposób, że choroby, powodujące to kalectwo, grasują najczęściej wśród dziatwy biedniejszej, więcej zaniedbanej Ale mamy w szkole i parę uczni z bogatszych rodzin.

Na stole, przy którym siedzi nauczyciel, stoi podłużne lustro. Nauczyciel kolejno przywołuje gestem dziecko do stołu. W tym czasie inne dzieci zajmują się zamalowywaniem obrazków kolorowemi ołówkami. Wywołany staje przy stole, twarzą do lustra, tak, żeby mógł obserwować w lustrze ruchy ust swoich i nauczyciela. Rączkę kładzie na gardle nauczyciela, ten zaś przytrzymuje gardło dziecka. Właśnie chodziło o wymówienie dźwięku „na“, który był także zapisany na tablicy. Tak jednocześnie dzieci uczą się mówić i czytać.

— Z czytaniem jest najłatwiej — wyjaśnia p Kierownik. — bardzo źle jest natomiast z wymową. Dzieci dopiero do nas przyprowadzone, często wogóle nie mają głosu. Pochodzi to stąd, że mięśnie mowy, nie będąc zupełnie używane, tracą swoją elastyczność. Są jakby sparaliżowane. Musimy więc je stopniowo rozwijać.

Przysłuchuję się lekcji, z ciekawością. Niezmordowanie, dziesiątki razy z każdem dzieckiem, nauczyciel powtarza ten jeden dźwięk. Ani cienia zdenerwowania lub niecierpliwości!

Głosy dzieci są niesamowicie dzikie. Jedne wymawiają ten dźwięk głosem dziwnie skrzypiącym, inne nienaturalnie wysokim. Mała dziewczynka mówi głębokim basem. W międzyczasie jasnowłosy chłopiec pokazuje mnie dumnie swój zeszyt z obrazkami. Gdy kiwam z zachwytem głową — cały promienieje radością.

— Są bardzo wrażliwe na pochwałę lub naganę. Daleko więcej, niż dzieci normalne — mówi nauczyciel.

Ciekawy jest sposób zwrócenia uwagi ucznia, lub przywołania ich do porządku. Nauczyciel mocno tupie nogą, a dzieci odczuwają drżenie podłogi i natychmiast odpowiednio reagują.

Przechodzimy do oddziału 5-go. Nauczycielka wykłada właśnie rachunki. Wymawia duże liczby, a dziecko przy tablicy pisze je i powtarza głośno. Idzie to naogół nieźle. Starsze dzieci są już bardzo ciekawskie.

Jedno natychmiast oświadcza, że „Pani ma nowy czarny kapelusz“, inne że „Pani ma czerwone paznogcie“, trzeci zapytuje u nauczycielki, kim jestem, czy nie żoną kierownika.

Na ścianach wiszą wycinki gazet, zawierających opis różnych aktualnych zdarzeń. Podobno dzieci starszych oddziałów bardzo interesowały się powodzią, i nawet urządziły zbiórkę pieniężną. — Gdyby Pani wiedziała, — opowiada nauczycielka, — jaki zachwyt ogarnął naszą dziatwę, gdy przeczytaliśmy im wzmiankę „Kurjera Wileńskiego“ pod tytułem: „Głuchoniemi uczniowie na powodzian“. Skakały poprostu z radości.

Lekcja jest skończona. Oddział 5-ty ma udać się do domu. Przed rozejściem się — krótka modlitwa. Dzieci składają rączęta i zaczynają „W imię Ojca i Syna...“ Biedne kulawe języczki pracują z wysiłkiem. Z dziecinnych piersi wydobywają się spaczone, straszne, nieludzkie dźwięki... Nie jestem ani przewrażliwiona, ani sentymentalna, ale miałam łzy w oczach. Widziałam nieraz osoby dorosłe i dzieci, modlące się w ciężkich chwilach życiowych. Ale żadna modlitwa nie wywarła na mnie tak ciężkiego wrażenia, jak modlitwa tych nieszczęśliwych, niewinnych, tak ciężko doświadczonych przez los dzieci. Wyszłam z klasy wstrząśnięta.

Najpogodniejsze wrażenie wywarł na mnie oddział 7-my. Gdy dzieciom powiedziano, że „Ta Pani pisze w gazecie, i może i o nas napisze“, dzieci były rozentuzjazmowane. Na ścianie wisiała gazetka challenge'owa, z fotografjami polskich uczestników. Każde dziecko posiadało swego „kandydata na zwycięzcę“ który mu się najwięcej podobał, a jeden chłopczyk pokazał mi na dużej mapie drogę, którą mieli odbyć lotnicy. Dzieci naogół czytują pilnie prasę codzienną, i są bardzo rozwinięte.

„Jednym z czynników, wpływających najbardziej na rozszerzenie się ich światopoglądu, — jest kino. To też głuchonieme uwielbiają kino“, opowiada p Kierownik. „Wielka szkoda, że posiadamy tak mało odpowiednich programów filmowych. Także nasze skromne środki materjalne nie pozwalają nam korzystać częściej z tej korzystnej rozrywki“.

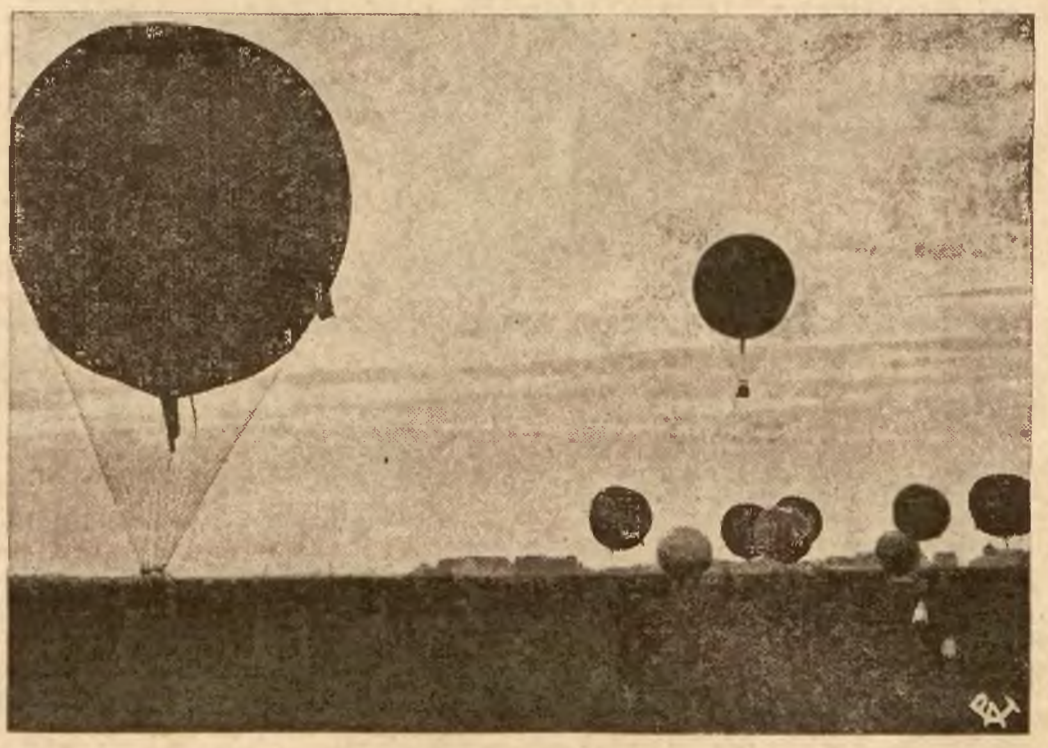
Wracamy do kancelarji. Lekcje są skończone, i dzieci tłumnie udają się do domu. Słyszę wesołe śmiechy. Brzmią one jednak głośniej aniżeli u dzieci normalnych.

„Pierwsze 2—3 razy“, mówi p. Kierownik, — „przyprowadzają je do szkoły rodzice lub opiekunowie. Dziecko jednak spostrzega odrazu dokładnie drogę, i potem przychodzi samo. Przechodzą przez jezdnię zazwyczaj bardzo ostrożnie, rozglądając się przedtem uważnie, tak że niema prawie obawy nieszczęśliwego wypadku“.

Tymczasem do kancelarji zeszli się nauczyciele. Są wyraźnie zmęczeni, ale na ich twarzach maluje się powaga, skupienie, i poczucie spełnionego obowiązku. Tego ciężkiego obowiązku rozdmuchania w dziesiątkach nieszczęśliwych istot wątłego płomyku inteligencji, tkwiącego w ciemnych, małych mózgach. Uczynienie z tych upośledzonych ludzi wartościowych, uchronienie ich od drogi przestępstwa nieraz i upadku. Żegnam ich wszystkich ze szczerą sympatją i uznaniem. Obiecuję przyjść jeszcze by zapoznać się lepiej z ich pracą.

A. Sid.

Międzynarodowe zawody balonowe



W ub. niedzielę odbył się na polu Mokotowskim start balonów, biorących udział w Międzynarodowych Zawodach o puhar im. Gordon Bennetta.

Na zdjęciu: — Start balonu „Legjonowo“, lecącego poza konkursem. Z lewej strony — przygotowany do startu balon amerykański — „Boufallo Courier Express“.

Przywileje kawalerów orderu „Virtuti Militari“

Z dniem 21-ym b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych do ustawy z 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari“

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowie „Virtuti Militari“ nieposiadającemu wystarczających środków do życia, państwo dostarczy pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdzi warunki materjalne i stan zdrowia, proszącego o pracę, oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari“.

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „Virtuti Militari“, rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach, przewidzianych przez przepisy, normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpiło ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w in. dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowem. O powodach rozwiązania stosunku służbowego zawiadamia właściwa władza kapitułę orderu „Virtuti Militari“.

Stosunek służbowy kawalera orderu „Virtuti Militari“, który wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek, zapewniający mu uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jeśli przepisy obowiązujące w danym dziale administracji państwowej, lub przedsiębiorstwie państwowem przewidują możliwość uzyskania tego prawa.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo — lekarska stwierdzi równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego, lub stałego w zależności od charakteru utraty zdoności do pracy, zawiadamiając o sposobie załatwienia kapitułę orderu „Virtuti Militari“. Zaopatrzenie to może zostać przyznane bądź w gotówce, bądź też w formie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari“ w przeznaczonym na ten cel zakładzie, przyczem w tym drugim wypadku otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie i odzież na koszt skarbu państwa.

Pozatem kawalerom orderu „Virtuti Militari“ przysługuje prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwemi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.

Dzieci ślubne, jak również uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „Virtuti Militari“, które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niezamożności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadawalająco.

Zmiana rozkładu lotów na linji Warszawa - Wilno

Od dnia 1 do 16 października r. b. odlot z Wilna do Warszawy będzie się odbywał we wtorki, czwartki i soboty o godz. 13 min. 35 (nie jak dotychczas o godz. 14 min. 35). Autobus odwożący pasażerów do samolotu będzie odjeżdżał z pod hotelu „Georges'a“ o godz. 12 min. 50.

Czas odlotu z Warszawy do Wilna pozostaje bez zmian t. j. w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7.

Z dniem 16 października r b. ruch na linji Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin — zostaje wstrzymany na okres zimowy.

Insygnja „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“

Z okazji dorocznego zjazdu narodowych socjalistów w Norymberdze wystawiono tam kopje insygnjów cesarskich Pierwszej Rzeszy. Ze skarbami temi wiąże się cała, tysiącletnia zgórą historja „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“. W ciągu pierwszych wieków istnienia Rzeszy cesarze niemieccy zabierali insygnje ze sobą na wszystkie podróże i wyprawy i chowali je po swych zamkach obronnych.

22 marca 1424 roku panowie radcy norymbersey udali się po cesarskie insygnja i relikwje, aby je przechowywać u siebie, w bezpiecznem miejscu, „w środku Niemiec“. Bogate i dumne miasto zapłaciło cesarzowi za przyznany mu zaszczyt znaczną, jak na owe czasy sumę tysiąca guldenów węgierskich w złocie. Jako miejsce przechowania wyznaczono kościół św. Ducha. Na insygnja te składały się: święta lanca, stara niemiecka korona cesarska burgudzkiego pochodzenia, krzyż, jabłko i berło, miecz ceremonjalny, miecz św. Maurycego sycylijsko-normańskiego, a wreszcie płaszcz cesarski, alba i purpurowa dalmatyka. Te wszystkie klejnoty złożono w zakrystji. Relikwje zaś — między innemi ząb Jana Chrzciciela, odłamek ze żłobka Chrystusa, oraz ogniwa łańcuchów, któremi skuto apostołów Piotra, Pawła i Jana — umieszczono w bardzo kosztownej i artystycznej skrzyni, którą zawieszono wysoko nad chórem i która dziś dnia tam się znajduje.

Tak wolne miasto Rzeszy stało się stróżem najwyższych oznak dostojeństwa niemieckich cesarzy. Jeszcze dziś ratusz norymberski posiada w swem archiwum dokument, w którym cesarz Zygmunt przyznaje miastu przywilej przechowywania insyngjów jako „wieczne, nieodwołalne prawo“; posiada również bullę papieża Marcina V-go zatwierdzającą ten przywilej. Funkcję strzeżenia skarbu sprawowali specjalni senatorowie miejscy. Raz do roku, w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, wystawiano relikwje na widok publiczny, co ściągało do Norymbergi pielgrzymki ze wszystkich stron. Ale w roku 1523, po zaprowadzeniu Reformacji, publiczne demonstrowanie relikwij ustało.

Aż do wojen napoleońskich, w czasie których rozbita została Pierwsza Rzesza strzegła Norymberga insygnjów cesarskich. Gdy w roku 1796 zajął miasto francuski gen. Jourdan, usiłował wejść w posiadanie skarbu. Ale przezorni Norymberczycy już w ciągu nocy poprzedzającej wkroczenie Francuzów skarb z miasta wywieźli. Z inicjatywy patrycjusza von Hüllera zapakowano insygnja do niepozornych skrzyń, załadowano je na taczki, przykryto wszystko końskim nawozem i najspokojniej wywieziono poza miasto a potem ukryto w Pradze czeskiej, gdzie komisarz Rzeszy baron Hügel wziął je pod swoją opiekę. Przewiózł je wkrótce potem do Regensburga, do swego domu rodzinnego, a później — celem zapewnienia im większego bezpieczeństwa — do Wiednia. Cesarz Franciszek II-gi, ostatni władca „świętego niemieckiego cesarstwa rzymskiego“, oświadczył wówczas, że tylko tymczasowo bierze owe skarby pod swoją opiekę, ale Norymberga, mimo swych żądań i nalegań, już ich nie zobaczyła z powrotem: insygnja pozostały w Wiedniu.

Norymberga przecież ze swego prawa z 1424 roku nigdy nie zrezygnowała, co podkreśla przez wystawienie kopij oryginałów, jakie jej wypożyczył Akwizgran, pierwsza stolica Karola Wielkiego.

Zanik dzikich kaczek u brzegów zatoki Puckiej

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO, (PAT). — Zatoka Pucka stanowi pod względem ornitologicznym najbogatsze w kraju okolice różnych gatunków dzikiego ptactwa. Najobficiej spotyka się tu jednak kilka odmian dzikich kaczek.

W bieżącym roku zauważyć się dał jednak pewien **zanik dzikich kaczek** w Zatoce Puckiej. Niewielkie zaledwie grupki trzymają się Kępy Swarzewskiej, Kępy Puckiej i Oksywskiej, jak również zakątka półwyspu Helskiego, pod Wielką Wsią, Hallerowem.

Przyczyny tego zjawiska doszukiwać się należy w wiosennej suszy, która zgubnie wpłynęła na lęg tych stworzeń i dała się wogóle im we znaki. Natomiast ogromne masy kuropatw pojawiły się tak na polach, wybrzeżach, jak również w głębi Kaszub, okolic Pucka i Wejherowa, gdzie wprost roi się od tego ptactwa.

Ostatnio w okolicach Kobyla na Kaszubach spotyka się wiele padliny zajęczej. Zające giną zapewne od jakiejś epidemji

O potrzebie poradni lekarskiej dla niezamożnych

Staraniem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem powstaje wkrótce w Wilnie nowa wielka placówka lecznicza, a mianowicie Poradnia Lekarska im. Marszałka J. Piłsudskiego dla niezamożnej ludności m. Wilna. Brak takiej poradni dotkliwie dawał się odczuć szerokim masom najuboższej ludności naszego miasta które nie mając częstokroć żadnej pracy nie mają również prawa do pomocy lekarskiej ze strony Ubezpieczalni Społecznej i wobec tego znajdują się w sytuacji rozpaczliwej, sytuacji, której właściwą nazwą jest słowo „nędza“.

Nie będę się tutaj szeroko rozwodził nad skutkami tego stanu rzeczy cierpienia cielesne, niedorozwój fizyczny i umysłowy, charłactwo dzieci, słaba odporność zarówno jak na infekcję tak też na wszelkiego rodzaju amoralne wpływy otoczenia, częsty występek na przedmieściach — oto rezultaty kompletnego braku odpowiedniej opieki lekarskiej nad najbiedniejszą częścią społeczności wielkomiejskiej, rezultaty z któremi każdy codzień się spotyka, o których codzień prasa mówi.

Również każdemu jest znane, że tylko zdrowy obywatel, rozwinięty nie tylko umysłowo ale, fizycznie, może podołać pracy, jakiej od niego żąda społeczeństwo, że tylko człowiek zdrowy może pracować z tą wydajnością której efektem będzie możliwe maximum dobra materjalnego czy duchowego, niezbędnego do życia Państwa i jednostki. Im więcej chorych, tem nietylko mniej rąk do pracy, lecz również tem większe wydatki społeczeństwa na lecznictwo, na przywrócenie zdrowia tym najuboższym, których choroba wyrzuciła poza nawias ludzi pracujących i którzy wskutek tego stali się nieużytecznym balastem społeczeństwa, balastem, którego wszak się pozbyć nie sposób a korzyści z niego nie ma

Nie zapominajmy również o tem, że chorowite, niezdarne społeczeństwo nie może wydać zdrowego, czynnego pokolenia, że wiele cech nie tylko psychicznych lecz i cielesnych przekazuje się z rodu w ród, że ilość niezdrowych, niedorozwiniętych ludzi wobec bagatelizowania kwestji zdrowotności społeczeństwa stale wzrasta, że zamiast dodatniego **doboru** naturalnego mamy właściwie **„odbór“** t. j. stałe mnożenie się jednostek o cechach zdrowia fizycznego (a może i moralnego) ujemnych, nasilenie których wskutek doboru wzrasta, i utrwala się powodując, iż cechy te stają się stałemi cechami dziedzicznemi.

W ten sposób naród karłowacieje, staje się nieefektywnym, biernym, ślamazarnym, niezdolnym ani do twórczej inicjatywy ani też do twórczej pracy.

Rząd nasz, niepomiernie obciążony wydatkami i walką z konsekwencjami załamania się na całym świecie obecnego ustroju gospodarczego, nie może przyjść z wydatniejszą pomocą niezamożnej ludności na polu polepszenia jej stanu zdrowotnego; instytucje samorządowe również nie mogą dać nic ponad to, co dają obecnie. To też Bezpartyjny Blok, zdając sobie sprawę z konieczności przyjścia z pomocą lekarską niezamożnej ludności, zdecydował stworzyć należycie rozbudowaną placówkę leczniczą.

Oczywiście, iż stworzenie poradni i — co najważniejsze — utrzymanie jej na odpowiednim poziomie, wymaga wielkich kosztów. Bezpartyjny Blok jest pewien jednakże, że inicjatywa jego zostanie poparta wysiłkiem całego społeczeństwa wileńskiego, że wspólnie z niem stworzy instytucję naprawdę wielką i pożyteczną.

E—z K—s.

Napady na pociągi w Mandżurji

W napadzie na expres Charbin-Hsinking w Mandżurji zostało zabitych 13 podróżnych. Na zdjęciu u góry wykolejona lokomotywa expresu, u dołu — dwaj bandyci schwytani przez mandżurską policję.



Zatrzymanie kolporterów fałszywych pieniędzy

Ślady prowadzą do Warszawy

W ostatnich dniach udało się policji wileńskiej znowu wykryć poważne gniazdo fałszerzy pieniędzy. Tym razem ślady z Wileńszczyzny prowadzą do Warszawy, gdzie zakonspirowała się wytwórnia pieniędzy papierowych 20-złotowych i monet po 10 i 5 złotych. Sądząc z falsyfikatów fałszerze zaopatrzeni są w nowoczesne precyzyjne aparaty do produkowania pieniędzy.

Kilku kolporterów fałszywych pieniędzy zatrzymała policja na rynku w Ignalinie pow. święciańskiego, gdzie mieli rozpocząć swoją „robotę“.

Podejrzanem wydało się policji, że dwaj nieznajomi zakupywali na rynku krowę, nabiał i wszystko co się dało i prawie natychmiast odsprzedawali zakupione bez zarobku. W sklepach tytoniowych nakupili większą ilość papierosów zmieniając banknoty 20-złotowe. Również kilkakrotnie kupowali na poczcie znaczki pocztowe. Wobec niezwykłego zachowania się obu „kupców“ zatrzymano. Podczas rewizji znaleziono przy nich większą ilość fałszywych pieniędzy. Zatrzymanymi okazali się Tobjasz Moszkowicz z m. Widze pow brasławskiego i Lejzor Szklanko mieszkaniec N.-Dwora około Warszawy Zatrzymani przyznali się do winy, przytem wyszło najaw w jaki sposób zakonspirowana w Warszawie szajka werbuje kolporterów.

Okazało się, że Moszkowicz wyjechał do Warszawy w sprawach handlowych, gdzie spotkał Szklankę, który namówił go do „rentownego interesu“.

Doskonale podrobione pieniądze mógł M. z polecenia Szklanko otrzymać „w kredyt“ z tem, że po spieniężeniu towaru miał wpłacić 55% uzyskanej sumy. Szklanko doprowadził prowincjała do pewnego domu przy ul. Żelaznej Nr. 89, kazał mu zaczekać i po krótkiej chwili zjawił się z większą sumą fałszywych pieniędzy. Wręczył część Moszkowiczowi i obaj udali się w podróż do miejscowości, którą wskazał Moszkowicz.

Policja wileńska skomunikowała się z policją warszawską, która przeprowadziła pod wskazanym adresem rewizję i zatrzymała niejakiego J. Gojskiego, który również przyznał się do iwny, lecz zarówno w jego mieszkaniu jak i w mieszkaniu poprzednio zatrzymanych nic znaleziono fałszywych pieniędzy. Dalsze dochodzenie niewątpliwie wykryje i samą „mennicę“. (c)

AMERYKANA

My sobie ciasno żyjemy w Europie, nasze cyfry strat czy zysków, katastrof czy zwycięstw to mucha, w porównaniu do rozmachu Stanów Zjednoczonych. W Europie, może się do tamtych warunków porównać jedynie Rosja, a właściwiej należałoby wziąwszy rozbrat z tym terminem przestarzałym i nieodpowiadającym rzeczywistości i mówić Stany Zjednoczone Sowietów, bo konglomerat ludów, krajów, stref klimatycznych i ras, na olbrzymiej przestrzeni rozciągniętych, pod miano jednolite nie da się podciągnąć, mimo jednolitości systemu.

Ale wracając do Stanów Zjednoczonych amerykańskich, czytamy ostatnio wynurzenia prasowe p. Hopkinsa, generalnego administratora bezrobotnych. Otóż Państwo, ściślej Rząd Stanów, wspiera 4 milj. rodzin bezrobotnych, t. j 16 miljonów osób. Na 7 obywateli, jest jeden bezrobotny, rodziny dostają 30 dol. miesięcznie co wynosi 120 milj. miesięcznie, a lekką sumkę 15 miljardów rocznie. Prócz tego rozdaje się żywność. Trzy czwarte daje rząd Stanów, a jedną czwartą rząd każdej sfederowanej prowincji.

Jeśli ci wszyscy ludzie nic nie robią, to prócz ciężaru dla społeczeństwa, demoralizują się i wzmacniają kadry bandytów, tak licznych w tym kraju miljardów i gangsterów czy porywaczy dzieci i rozbojów w biały dzień i na równej drodze. Nie są żadną przeciwwagą tej klęsce owe miljony lśniących Fordów i tysiące kilometrów szos, niezliczone fabryki, miljony akrów wydartych puszczy, uprawianych traktorami pól, z których zebrawszy plon za pomocą przemyślnych maszyn z wielkim pośpiechem, pali się potem to zboże, kawę czy banany, bo niema z niemi co robić i nie opłaca się wieźć dalej. Człowiek wynalazł maszyny i one go zabijają, nie jak dawniej pojedyńczo wskutek wypadku, ale masowo.

Prowadzą też do przestępstw, bo człowiek głodny albo chciwy, jest zdolny do wszystkiego złego. Ciekawy jest obraz Prefektury Policji w New Jorku, opisanej przez pewnego francuskiego dziennikarza. W wielkiej sali oświetlonej od góry, strzeżonej przez dwóch policjantów są telefony i radio a na stole leży olbrzymi plan miasta; na nim, jak beczułki loto, leżą miniatury aut policyjnych, przebiegających miasto dzień i noc, meldując wciąż gdzie się znajdują. Kontakt z Prefekturą odbywa się w ten sposób. Mówi przez radjo prefektura: „Hallo, wóz 428 gdzie jest? — chcę wiedzieć co się dzieje w hotelu Astorja, mówi policja, wóz 428 niech się zaraz odezwie“. Po 30 sekundach telefon: „Hallo, tu wóz 428, do usług“. — „Jak prędko może pan być w Hotelu Astorja, jak daleko pan jest od niego?“ „O 1/4 klm., będę tam za minutę“. „Dobrze, meldunek po przybyciu“. Za dwie minuty jest meldunek.

Ten system daje doskonałe rezultaty szybkość w meldowaniu wypadków, napadów na bank i t. p. przyjemnostki życia stolic amerykańskich, zmniejszyły o 2/3 różne kryminały. Niemniej żniwo policji jest zawsze obfite. Codzień przesłuchują tysiące przestępców, aresztowanych na ulicy pod rozmaitemi zarzutami, drobniejszych wybryków, tych przesłuchanie odbywa się w ten sposób. W wielkiej hali, znajduje się rodzaj pomostu, na który się wchodzi schodami, silnie oświetlony w środkowym punkcie, gdzie się znajduje platforemka. Tamtędy muszą iść aresztowani i stanąć pod silnem światłem. — Wtedy bada ich sędzia, siedzący w dole w zupełnym cieniu, a za nim siedzi 250 detektywów, policjantów, ludzi mających na kogoś aresztowanego podejrzenie. Obserwują i zapamiętują silnie oświetloną twarz. Poznają potem łatwiej. — Pozna też, jeśli ją widział przedtem, w jakimś niebezpiecznym momencie, a przestępca nie widzi oskarżyciela wcale i to chroni świadczącego od zemsty. Na przemyślność złodziei i rabusiów wysilają się posiadające klasy na coraz bardziej skomplikowane środki obrony, które są słabem lekarstwem przy obecnych warunkach istnienia.

H. R.

HUMOR

ZNA GO.

— Kocham panią bardziej, niż to się da wyrazić słowami.

— Ah tak, niechże się pan wysłowi w takim razie w cyfrach.

(Le Rire).

Z MUZYKI

Koncert Bogumiła Sykory. — Występy zespołu górali podhalańskich.

Wirtuozostwo wiolonczelisty p. Bogumiła Sykory, mieliśmy możność poznać przed kilku miesiącami, kiedy ten artysta wystąpił z koncertem na cel społeczny. W ubiegłą sobotę dał p. Sykora własny recital w sali Konserwatorjum. I znów należy stwierdzić wysoką klasę jego gry, technicznie doskonałej i interpretacji przemyślanej w każdym szczególe. Aczkolwiek jest to gra o dominującym pierwiastku refleksji, to jednak raz po raz artysta zdołał wydobyć głębię wyrazu uczuciowego i należytego ciepła (niektóre warjacje Czajkowskiego, nadprogramowa melodja hebrajska). Techniczna zaś strona sztuki p. Sykory wykazuje wprost skrzypcową lekkość sztrychów smyczka (znakomite staccato) i nieomylną pewność lewej ręki w różnorodnych gryfach. Doskonałego wiolonczelistę przyjmowała publiczność bardzo gorąco, otrzymując od koncertanta liczne nadprogramowe naddatki. Akompanjowała dość czujnie p. Trocka.

* * *

Występujący poraz pierwszy w Wilnie zespół muzyczny górali podhalańskich trzeba kategorycznie określić, jako bardzo dobry materjał do widowiska regjonalnego — z zastrzeżeniem postawienia całego widowiska na odpowiednie i w charakterze określone miejsce. To coś my oglądali obecnie, to były: dwie części koncertowego popisu chóru w repertuarze ciekawych i pięknych pieśni podhalańskich, oraz jedna odsłona, obrazująca wieczornicę góralską. Co do popisu chóralnego, to, przedewszystkiem były to szablonowe produkcje wokalne, muzycznie zaledwie poprawne, a nie wyzyskane zupełnie w swoich możliwościach optycznych w przepięknych bajecznie kolorowych strojach podhalańskich stłoczono tu w bezładną kupę, i kazano im śpiewać (góralom i góralkom) z nutami w rękach! Ile stracono tu nieporównanych efektów kolorystycznych przez zaniedbanie choćby jakiego-takiego ugrupowania tych urodziwych juhasów i dziewcząt, choćby tylko swobodniejszego rozstawienia ich dla uzyskania perspektywy dla całości obrazu.

Wówczas otrzymałoby się odmienne wyniki także i muzyczne, tej produkcji która przy powyżej opisanym niefortunnym zlekceważeniu reżyserskiej strony widowiska (a nie tylko słuchowiska), działała w pierwszym rzędzie na wrażliwość słuchową. A ta — niestety — była zaspokojona tylko w stopniu miernym.

Mówię te słowa pod adresem sympatycznych gości z goryczą, umotywowaną tem, iżbym chciał ich objazdowe trudy i poczynania, podyktowane jak najlepszemi intencjami propagatorskiemi, widzieć, jako tryumfalną wędrówkę sztuki polskiego ludu górskiego, oraz jego malowniczego obyczaju, i pokazać to z dumą tu, w Wilnie czy innych miastach, nietylko przez samych Polaków zamieszkałych. Mamy tu aż nazbyt częste gościny „dońskich“ czy „kubańskich“ kozaków, nieraz nie więcej 8—10 osób liczących, aleześpiewanych wzorowo, zdyscyplinowanych i w pomysłowych inscenizacyjnych układach umiejących dać obraz i audycję pełną charakteru. U naszych górali właśnie ani tego zdyscyplinowania, ani koniecznej reżyserji widać nie było.

Słaby jej ślad zaznaczył się nieco w ostatniej części widowiska — „wieczornicy góralskiej“, nie wyzyskanej jednak (pomimo doskonałych tańców) pod względem ruchu, barwy i ożywienia, nawet przy chęci dania obrazu w formie autentycznego prymitywu.

Była to najlepsza część tego góralskiego spektaklu; ona też powinna była być istotną treścią przedstawienia lecz w należytej, artystycznie i wnikliwie przemyślanej, interpretacji.

Myślę, że odwiedzający nas zespół górali podhalańskich, o ile stwierdzi konieczność kierowania się wyraźnie postawioną myślą wytyczną, oraz konieczność poddania się odpowiedniej ręce kierowniczej, to — przy odpowiedniem poczuciu ważności swojej pracy, oraz przy obecnych swoich choć nie wyzyskanych kwalifikacjach — niezawodnie dojść może do wyników artystycznych pod każdym względem.

A. W.

STRONA STRAŻACKA

Z okazji „Tygodnia Przeciwpożarowego"

Druhowie Strażacy!

Rozpoczyna się „Tydzień Przeciwpożarowy" który ma za zadanie uzewnętrznienie strażackiego życia. W myśl całego szeregu poprzednich przygotowań pożądane jest by w „tygodniu" tym praca straży została jaskrawo zaakcentowana.



V Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej m. Wilna w komplecie. — Terenem pracy V Oddziału jest dzielnica Nowy Świat.

Zdawałoby się pozornie, że strażactwo, pracujące w imię najwznioślejszych haseł humanitarnych, nie powinno wymagać dla spopularyzowania swych haseł ani reklamy ani nawoływania do współpracy. A jednak w b. wielu wypadkach, szczególnie na ziemiach wschodnich zamiast zrozumienia i poparcia, napotykają strażacy, podczas swej bezinteresownej pracy na brak zainteresowania i poparcia społeczeństwa.

Posiadamy jednak w swych szeregach takich ludzi, którzy, nie zważając na wszelkie przeszkody, a nawet bierność większości ogółu pracę nad organizacją obrony przeciwpożarowej prowadzą i jak widać w terenie, z dużem powodzeniem.

Stwierdzić tu muszę, że zrobiono b. dużo, lecz pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Niewątpliwie trzeba powiększyć ilość placówek strażackich, uzupełnić i usprawnić sprzęt potrzebny do walki z pożarem, przygotować zapasy wody oraz pogłębić akcję zapobiegawczą i zainteresować nią szerszy ogół społeczeństwa.

„Tydzień Przeciwpożarowy", który będzie trwał od 27 b. m. do 3 października b. r., będzie miał za zadanie pokazanie dotychczasowego dorobku strażackiego oraz rozbudzenie większego zainteresowania u społeczeństwa wileńskiego zagadnieniami obrony przeciwpożarowej i zdobycie choć w części środków materjalnych na dalsze usprawnienie tej obrony.

„Tydzień Przeciwpożarowy" musi objąć całą ludność terenu, na którym jest przeprowadzany. Hasła propagandowe o prewencji przeciwpożarowej oraz o roli, zadaniach i potrzebach strażactwa dotrzeć muszą do wszystkich. Dlatego też władze zainteresowanych Oddziałów Powiatowych muszą pozyskać do współdziałania w przeprowadzonej akcji te wszystkie warstwy i jednostki, które mogą wywrzeć swój wpływ na otoczenie.

Należy więc brać pod uwagę władze administracyjne państwowe i samorządowe, duchowieństwo wszystkich wyznań, nauczycielstwo wszelkich zakładów naukowych i wszystkie zrzeszenia obywatelskie (organizacje społeczne, korporacje zawodowe, cechy i t. p.).

Pozatem wielce wskazane jest rozwinąć w okresie „Tygodnia" odpowiednią akcję propagandową wśród dziatwy i młodzieży szkolnej, pouczając ją jak liczne i groźne są pożary oraz w jaki sposób należy im zapobiegać i opanowywać. Dzięki temu zmniejszyć się może ilość tych pożarów, których sprawcami jest młodzież, a nowe pokolenie wyrastać będzie w większem zrozumieniu zasad ostrożności ogniowej. Zresztą właśnie przez dziatwę i młodzież można często łatwiej trafić z hasłami przeciwpożarowemi do starszego pokolenia.

Sam program „Tygodnia" powinien uwzględniać to wszystko, co może w jakimś, choćby najminimalniejszym nawet, stopniu przyczynić się do realizacji jego celów. A cele te, to nie tylko zdobycie środków materjalnych, ale przedewszystkiem propaganda i popularyzacja zadań i potrzeb strażactwa. Te więc straże, które ograniczają się do zorganizowania w ramach „Tygodnia" jakiejś kwesty pieniężnej, nie wypełniają właściwie omawianego zadania, choćby nawet doraźnie osiągły dobre rezultaty finansowe. Również ważną jest rzeczą, aby ogół ludności wiedział, jak zapobiegać pożarom i jak je opanowywać aby poznał strażactwo, jego idee i dążenia, nabrał doń zaufania i chęci do okazywania mu nadal pomocy.

Krótkie przemówienia propagandowe, żywo i barwnie malujące grozę strażactwa w walce z tym żywiołem, mogą stworzyć świetne podłoże do dalszej akcji propagandowej. Wygłaszane być one powinny w ciągu całego „Tygodnia" przez wszystkich członków władz straży w miejscach większego skupienia się ludności danego osiedla.

Podcazs „Tygodnia propagandy przeciwpożarowej" bardzo wskazane są wszelkiego rodzaju pokazy i wystąpienia publiczne straży. Mogą to być pokazy ćwiczeń strażackich oraz większe manewry bojowe jednej a nawet i kilku sąsiednich straży, które kolejno zjeżdżają się coraz to do innej miejscowości w danym rejonie. Mogą to być pokazy ćwiczeń specjalnych z zakresu obrony przeciwgazowej, przysposobienia wojskowego, służby samarytańskiej i t. p. Mogą to być pokazy ćwiczeń gimnastycznych i gier sportowych. Po każdym takim pokazie lub w czasie jego trwania wskazane jest właśnie wygłaszanie do zebranej przy tej okazji ludności krótkich przemówień propagandowych. Do wystąpień publicznych należałoby zaliczyć przemarsze drużyn strażackich ze śpiewem, bezpłatne koncerty orkiestr i chórów strażackich na ulicach i placach osiedla oraz bezpłatne przedstawienia teatralne. Trzeba umieć kalkulować, aby wiedzieć, że wysiłek włożony w organizowanie dobrze przygotowanego widowiska teatralnego, danego nawet bezpłatnie, sowicie się potem straży opłaci, gdyż zachęci on ludność do uczęszczania na późniejsze przedstawienia.

Byłoby też sądzę, wskazane, aby w czasie „Tygodnia propagandy przeciwpożarowej" straże starały się w jakiś sposób zamanifestować swą użyteczność społeczną poza służbą pożarniczą, przez zainicjowanie lub wykonanie jakiegoś dzieła, którem zwróciłyby na siebie powszechną uwagę i zjednały uznanie ogółu. Pomysłowość w tym zakresie daje kierownikom naszych straży nieograniczone wprost pole do popisu, uzależnione od miejscowych warunków. Dziełem takiem mogłoby być naprzykład uporządkowanie jakiegoś placu publicznego, zwiezienie kamieni do wybrukowania ulicy, zasadzenie drzewek i t. p. — słowem coś, co miałoby znaczenie dla ogółu.

Wszystkie tego rodzaju wystąpienia straży w okresie „Tygodnia przeciwpożarowego" miałyby na celu przykuć uwagę ogółu do straży, wyrobić wśród otoczenia dostateczne przeświadczenie, że straż jest placówką potrzebną żywotną i zasługującą na poparcie. Od samej straży i jej kierowników zależy właśnie, aby zdobyć zaufanie i poparcie ogółu. Warto też raz do roku rozwinąć w tym kierunku w ciągu jednego tygodnia energiczną i żywą akcję.

Jeżeli akcja „Tygodnia propagandy przeciwpożarowej" przeprowadzona będzie jednocześnie przez wszystkie straże na terenie całego Państwa, można ufać, że każdy taki tydzień przyczyni się tem wydatniej do zespolenia sił społecznych w walce z rujnującemi klęskami pożarowemi.

Strażak.

Pożarnictwo na Wileńszczyźnie

Że pożarnictwo ruszyło naprzód — niema dwóch zdań. Jakiś tajemniczy, a silny prąd wpłynął do Organizacji Strażackiej, jakaś nieznana siła wstrząsnęła jej podstawami.

Problem pożarniczy do niedawna interesujący li tylko mózgi i serca ideowców, naraz nabrał nieoczekiwanej siły. Czy prąd ten objął całą Polskę? — Sądzimy że tak. Wiemy natomiast napewno, że Pożarnictwo na Wileńszczyźnie drgnęło w swych posadach i oblekło się jakby w nową powłokę wiary. — Pytanie — dlaczego tak się stało? Czy dla tej przyczyny, że społeczeństwo i rząd uznało potrzebę zakwalifikowania organizacji Pożarniczej jako Stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, czy też świadomość dojrzałej myśli, że Pożarnictwo jest w stanie spełnienia nietylko obowiązków ściśle połączonych z klęską pożarową, że może podołać również innym doniosłym obowiązkom państwowym? Odpowiedź jasna — W społeczeństwie dojrzała myśl, że Pożarnictwo jest silną i wartościową organizacją.

Praca skromna, bezinteresowna, a pełna mocy i ideowego entuzjazmu strażaka wytworzyła tę olbrzymią siłę. W całej Polsce, w pożarnictwie triumfuje dziś święto uznanej dojrzałości państwowej. W całem państwie przebiega prąd wiary, że organizacja ta nie zawiedzie szerokiego zaufania, że spełni swe szczytne zadanie w imię dobra ukochanej Polski. Znając Pożarnictwo, znając jego nieskalaną ideję wierzyć należy, że spełni ono strażacki swój obowiązek i program pracy tak szeroko zakreślony zrealizuje z całą sumiennością.

Pożarnictwo na Wileńszczyźnie, na tej historycznej ziemi, która Polsce wydała ukochanego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, tem więcej ma do zrobienia.

Pożarnictwo na Wileńszczyźnie dziś wkroczyło na właściwą drogę, wbrew trudnościom i w ideowym zapale buduje swoja przyszłość, rokując najlepsze wyniki.

Silną gwarancją wytężonej i planowej pracy są władze wojewódzkie w osobach d-ha Prezesa Wicewojewody M. Jankowskiegoo i Inspektora Pianko.

Pożarnictwo na Wileńszczyźnie potężnieje, obleka się w silnego ducha i z pełną wiarą w duszy patrzy na przyszłość.

Wł. Piotrowski.

Związek Straży Pożarnych w liczbach

Obecnie w Województwie Wileńskim istnieje 8 oddziałów powiatowych Woj. Związku Straży Pożarnych i jeden Grodzki w Wilnie. Oddziały te podzielone są na 96 rejonów, których tereny pokrywają się z granicami gmin. Ochotniczych straży pożarnych jest 234, zawodowych — 1, wojskowych — 25, kolejowych — 13, szkolnych — 5, fabrycznych — 3 i żeńskich oddziałów samarytańsko — pożarniczych — 20 oraz oddziałów chłopięcych t. zw. przysposobienia pożarniczego — 5.

Poza Wileńską Strażą Zawodową istnieją również straże ochotnicze częściowo zmotoryzowane, a mianowicie straże pożarne w Brasławiu, Dziśnie, Dokszycach, Postawach, Miadziole, Święcianach Nowych i Starych, Świrze, Hoduciszkach, Wilejce Pow., Rakowie, Smorgoniach, Trokach N., N. Wilejce — posiadają motopompy, a straże w Głębokiem i Oszmianie — również samochody strażackie.

Dalsze zmotoryzowanie jest prowadzone dość intesywnie i oparte na sporządzonym planie motoryzacji i przeprowadzane w ścisłem porozumieniu się z PZUW. Wymienione straże posiadają 102 strażnice, 34 świetlic dla prowadzenia prac kulturalno — oświatowych, 32 orkiestry, 2 samochody, 14 motopomp, 291 sikawek ręcznych i 163 innych wozów.

Prace wyszkoleniowe w strażach i Związkach Strażackich są dziś już coraz bardziej systematycznie — z oparciem o wzorowe regulaminy — prowadzone. Odbywają się co roku tysiące zbiórek strażackich, setki lustracyj i inspekcyj straży połączonych z ćwiczeniami, setki kursów, zawodów i przeszkoleń fachowych.

W ostatnich miesiącaąch r. ub. i obecnie rozrosła się praca w dziedzinie przygotowania strażactwa do zadań państwa.

W świetlicach strażackich ześrodkowuje się nieraz całe życie kulturalno — towarzyskie i społeczne obywateli poszczególnych osiedli na terenie Woj. Wileńskiego.

Pożarnictwo w Polsce

Obecnie istnieje w Polsce ponad 11 tysięcy placówek Ochotniczej Straży Pożarnej, grupujących 450 tysięcy członków i dysponujących taborem i urządzeniami ogólnej wartości 130 miljonów złotych. Straże dysponują między innemi 8 tysiącami remiz i świetlic, 1200 orkiestrami, posiadają 12 tysięcy sikawek ręcznych, tysiąc sikawek motorowych, 600 samochodów oraz 700 klm. węży.

Program zjazdu Straży Pożarnych i zawodów w Wilnie w dniu 30 b. m.

W dniu 30 bm. odbędzie się w Wilnie Zjazd Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu całego Województwa. Przewidzian ejest przybycie przeszło 70 straży, w liczbie przeszło tysiąca osób. W dniu tym odbędą się również zawody Straży Pożarnych na boisku 6 p. p. Leg.

Program Zjazdu i zawodów jest następujący:

Godz. 7,55 — Powitanie delegatów strażactwa Łotewskiego na dworcu kolejowym;

Godz. 10.00 — Msza polowa przed kościołem św. Kazimierza;

Godz. 10,45 — Defilada oddziałów na ulicy Wielkiej u wylotu ul. Sawicz oraz przemarsz na boisko;

Godz. 11,30 — Rozpoczęcie zawodów konkursowych na boisku 6 p. p. Leg.;

Godz. 14.00 — Ćwiczenia pokazowe Żeńsk. Oddz. Sam.-Poż.;

Godz. 14.30 — Zbiorowe pokazy Str. Kol.;

Godz. 15.00 — Mecz piłki strażackiej;

Godz. 15,30 — Pokazy gaszenia ognia najnowszemi środkami chemicznemi i mechanicznemi;

Godz. 16.30 — Ćwiczenia alarm. Str. Miejskiej, podczas nalotu lotniczo — gaz.;

Godz. 17.00 — Zakończenie zjazdu.

Kierownikiem całości będzie p. inspektor Fr. Pianko; komendantem grupy str. kol. i kom. placu — p. T. Myśliński, kom. grupy str. och. i kierownikiem ćwiczeń — p. inspektor Szwed.

Informacyj udzielać będą pp. insp.: Pianko i insp. Szwed. Służba porządkowa będzie miała na rękawach opaski czerwono — granatowe.



Samarytanki na kursie dla kandydatek na komendantki O. Z. ćwiczą się w ustawaniu drabiny strażackiej.

Wieści i obrazki z kraju

Jak pracujemy

W Proszkowie, powiatu dziśnieńskiego, kończy się w tej chwili budowę pięknej 3-klasowej szkoły powszechnej. Ciekawą i bardzo dla panujących obecnie w budownictwie szkolnem charakterystyczną jest historja wzniesienia szkoły proszkowskiej.

Kierownik tej szkoły, zakładając we wrześniu ub. roku Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, napotkał na rozmaite sprzeciwy, między innemi wysuwano przypuszczenie, że „za zebrane po wsiach pieniądze T-wo będzie budowało szkoły dla pańskich dzieci po miastach". Wobec takich argumentów kierownik szkoły „na gorąco" zaapelował do zawiązania Komitetu Budowy Szkoły w Proszkowie i myśl tę zrealizował. Trzeba było znaleźć grunt pod szkołę. Idealną ze względu na centralne położenie w rejonie (prostokątny kształt, wymiary powierzchni i doskonała gleba) okazała się działka przy głównej drodze w samem Proszkowie, ale niestety działka ta dla biednego Komitetu była nie do nabycia. A jednak na tym właśnie gruncie, oddanym Komitetowi bezpłatnie przez miejscowego obywatela stanęła dziś szkoła. Darowanie półtorahektarowej, o wysokiej wartości działki było w miejscowych warunkach naprawdę ofiarą, hojną, było gestem, który w dużej mierze wpłynął na rekordowo szybkie i niemal bez pieniędzy wybudowanie szkoły.

Nie można bez wzruszenia czytać po żółkłych, pełnych odcisków spracowanych rąk, list składek, a zarazem zestawień wpływów dobrowolnie na budowę szkoły uchwalonego podatku. Wszyscy rodzice, posiadający dziecko w szkole złożyli po 2 zł. od hektara w gotówce, ale to nie wszystko...

W długiej liście nazwisk ofiarodawców czytamy w rubryce „daje" od 10 przez 4, 2 i jedną sosnę aż do jednej małej łaty na wiązanie dachowe. Każdy dał tyle, ile mógł, ale to nie wszystko... Budulec trzeba przywieźć, a było tego sporo, samego drzewa przeszło 200 m. sześciennych. Zapada więc nowa uchwała: wszyscy, posiadający własnego konia, wyjadą czterokrotnie do zwózki budulca, i mimo robót polnych w ciągu kilku dni wszelki materjał znalazł się na boisku szkolnem. Ale i to nie wszystko, trzeba przecież rąk do pracy. I te się znalazły, członkowie miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, zarówno męskiego jak i żeńskiego za minimalne wynagrodzenie, przeznaczone częściowo na umundurowanie, dali intensywną, ochotną pracę niefachową. Jedynie na opłacenie pracy fachowej, dozoru technicznego, oraz na zakup żelaza, szkła, farb i t. p. trzeba było pieniędzy. Około 1000 zł. dał podatek rodziców, doszła do tego pożyczka T-wa P. B. P. S. P. w wysokości 3.000 zł pewnej subwencji udzielił Wydział Powiatowy, a gdy pod koniec zabrakło zupełnie pieniędzy, nauczycielstwo szkoły proszkowskiej, zrzekło się dodatku mieszkaniowego za cały rok, byleby tylko umożliwić gminie dokończenie pracy.

W dniu 6 października nastąpi poświęcenie i oddanie do użytku pięknego gmachu 3-klasowej szkoły w Proszkowie, wzniesionego według wszelkich wymogów władz szkolnych.

Wzniesienie budynku szkolnego w Proszkowie to doskonały przykład siły, jaką w dziedzinie budownictwa szkolnego stanowi zbiorowa wola mieszkańców i upór jednego człowieka, ale poza tem fakt ten ma jeszcze inną wymowę... Ci zubożali w ostatnich latach włościanie, oddający na szkołę wszystko, co mogli, może nawet więcej niż mogli, — i ten nauczyciel, który całe wakacje, każdy dzień od świtu do zmroku spędzał przy budowie i zwózce materjału i ci strzelcy wznoszący z entuzjazmem nową placówkę oświaty polskiej, to coś więcej niż objaw zapału i wysiłku, to widomy znak duchowego jednoczenia się najdalszych ziem północno wschodnich z Rzeczypospolitą.

Ściskając na pożegnanie dłoń tego dzielnego nauczyciela z Proszkowa, od czułem na jego palcach świeże, duże odciski i... zrozumiałem dlaczego ten nieufny lud tutejszy, nie tylko z takim zapałem, ale i z takiem zaufaniem składał swoje pieniądze w te ręce.

Wiktor Gryglewski.

Ruiny zamku w Miednikach Królewskich
schroniskiem dla trzody chlewnej

Niedaleko Wilna, bo w odległości za ledwie dwudziestu ośmiu kilom., położone są stare Miedniki. Zdawałoby się, że całkowicie o nich zapomniano.

Wpobliżu miasteczka wznoszą się mury starego zamczyska. Już w XIV w. istniał tu zamek warowny książąt litewskich. Mieszkał tu często Olgierd, późniei zaś młodzi królewicze, synowie Kazimierza Jagiellończyka, gdy bawili pod opieką Długosza na Litwie. Tu przebywał następnie królewicz Kazimierz, uznany za świętego aż do śmierci swojej r. 1484.

Dziś wiatr hula śród murów dawnego zamku-pałacu. Czas je rujnuje powolnie i skutecznie. Mało tego: ludzie pomagają czasowi w dziele zniszczenia. Wewnątrz murów pobudowano chlewy (sic!), bocznemi swojemi ścianami przysłonięte do szczątków starych budowli. Jaka ekonomja pracy i materjału! Nawet nie zachodzi potrzeba budowania czwartej ściany, gdyż doskonale spełniają to zadanie szczątki pałacu królewskiego.

Gnój, swąd, ryk trzody chlewnej — tam, gdzie powinno być czysto i winna panować cisza pełna skupienia.

Widząc tak sprofanowane stare mury zamczyska, zapytywaliśmy, kto jest właścicielem pomysłowo zbudowanych chlewów. Powiedziano nam, że należą do plebanji, gdyż proboszcz miejscowy, nie zadawalając się swą trzodą dwunożną, troskliwie hoduje również trzódkę czworonożną.

Nie chcemy jednak temu wierzyć. Przypuszczamy, że złe języki pragną oczernić swego pasterza. **(f).**

Budowa drogi Wilno — Kobylniki

Prace przy budowie nowej drogi na linji Wilno—Kobylnik posuwają się raźno naprzód. Znaczną część robót już wykonano, należy w związku z tem przypuszczać, że całkowite zakończenie robót nastąpi w roku 1935.

Przy wspomnianych robotach zatrudnionych jest kilkuset junaków z obozu pracy.

Święciany

ODPRAWA POW. Z. S. W ŚWIĘCIANACH.

Odbyła się tu w Święcianach pierwsza z cyklu odpraw organizacyjnych Z. S. na terenie Podokręgu — odprawa kierowników wych. ob. i komendantów oddziałów Z. S. z pow. święciańskiego.

Zjechało na nią 50 pracowników organizacyjnych Z. S., by przedyskutować doświadczenia z pracy ub. roku wyszkoleniowego i omówić zasadnicze jej kierunki na rok 1934—35 w tym dniu rozpoczęty.

Odprawę prowadził w zastępstwie nieobecnego prezesa dr. J. Mężyk, dyrektor gimnazjum i kierownik pracy sp.-ob. w powiecie. Na wstępie przemawiał starosta powiatowy, p. Dworak, charakteryzując w dłuższem przemówieniu Zw. Strzelecki jako organizację naszej przeszłości i przyszłości państwowej. Następnie wygłosił referat p. dr. Mężyk, omawiając formy prowadzonej w r. ub. współpracy Zarządu Powiatowego, a ściślej Komisji Wych. Ob. powiatu z kierownikami wychowania obywatelskiego w powiecie, oraz projekty w tym zakresie na rok najbliższy. Zauważyć należy, że dążąc do ułatwienia pracy kierownikom w. ob. w pododdziałach, opracowywała Komisja pod kierunkiem d-ra Mężyka obszerny, możliwy do dokonania wyboru i dostosowania do warunków, miesięczny program wychowawczy, dołączając do każdego z nich równie wyczerpujące materjały, które zwalniały wykonawców od żmudnych poszukiwań w trudnych często warunkach pracy na wsi. W referacie swym uwzględnił pozatem prelegent omówienie możliwości stosowania znanych dziś form pracy wychowaczej i oświatowej w uwzględnieniu posiadanych warunków. O projektowanem święcie 10-lecia K. O. P.-u mówiła p. Narucka, nauczycielka gimnazjum, a p. Niewiadomski omówił sprawę śpiewu i teatru świetlicowego. Przeprowadzona dyskusja wysunęła niektóre potrzeby, odczuwane w terenie w zakresie pracy wychowawczej.

W końcowej części przedpołudniowych obrad referował delegat Podokręgu, zastępca Komendanta p. J. Oberleitner, najaktualniejsze w obliczu nowego roku sprawy organizacyjne. Omówił więc zagadnienie zgodności programu wychowawczego z celami i ideałami organizacyjnemi, sprawę przyjęć nowych członków, ewidencji i t. p. W słowach szczególnie mocnych podkreślił mówca konieczność ścisłego doboru i selekcji członków oraz egzekwowania ścisłego wykonania podejmowanych obowiązków członkowskich.

Obrady popołudniowe wypełniła odprawa komendantów oddziałów i pododdziałów, prowadzone kolejno przez Komendanta Powiatowego Z. S. por. Lisowskiego i Komendanta P. W. kpt. Drabczyka zakończyło przemówienie Prezesa Zarządu Powiatowego p. Studzińskiego.

— **Z Legjonu Młodych** III kurs kandydacki obwodu Święciany—miasto rozpocznie się z dn. 1 X.34 r.

Oddziały terenowe przystępują do jesiennego okresu pracy. Dnia 16 b. m. odbyła się uroczysta inauguracja oddziału Mielegiany. Obszerne sprawozdanie podamy na tem miejscu innym razem.

W najbliższym czasie nastąpi otwarcie oddziałów Dukszty, Łyntupy i Podbrodzie.

Młodolegjonowe, państwowotwórcze wysiłki zdobyły już dużą popularność na terenie powiatu.

O sympatji, jaką cieszą się legjoniści świadczy Sobótka Legjonu w dn. 14 b. m., która znowu cieszyła się niebywałem powodzeniem.

— **Walne zebranie wyborcze** Koła Akademików odbyło się dnia 20 b m. Prezesem Koła wybrany został p. A. Lickiewicz. Z przykrością trzeba zanotować nieformalne przeprowadzenie obrad, co spowodowało przerwanie pierwszego zebrania wyborczego. **(Kar)**

Artur Mills 20

APASZKA
POWIEŚĆ
Przekład autoryzowany z angielskiego

W St. Germain Dukayne podejmował Meriel i Gervisa Thorpa lunchem. Uparł się, że skoro zrobili mu zaszczyt przyjechania jego autem, to nie powinni odmówić i tego. Miał w tem cel. Chciał zobowiązać Meriel, żeby postarała się uzyskać dla niego zaproszenie do Flairs ze strony męża. Wszak wypadało im zrewanżować się za gościnność. Pont Le Bec wybierał się do Anglji w krótkim czasie. Chciał uprzedzić Kirscha, gdyż wyszukanie od tego multimiljonera byłoby prawdopodobnie zadaniem nie do wykonania.

Kazał podać złoty sauterne i nakierował zręcznie rozmowę na wazon Minga.

— Mąż jeszcze nie jest pewny, czy go sprzeda — rzekła Meriel. — Faktycznie żal mu się z nim rozstać.

— Nie dziwię się — taki skarb — unikat...

— Chociaż dom w Londynie byłby pożyteczniejszym skarbem.

— Tak, w domu się mieszka, ale swoją drogą przyjemnie jest posiadać piękne rzeczy.

— No, my nie możemy mieć i domu i wazonu Minga, a ja wolę dom.

— Zepsuta ślicznotka — pomyślał Pont Le Bec, widząc, że kąciki ust Meriel opuściły się ku dołowi.

— I zresztą — ciągnęła młoda kobieta — co to za przyjemność mieć wazon, którego się nigdy nie widzi?

— To on jest schowany?

— I jak jeszcze! w kasie pancernej, w pancernym pokoju i nikt go nie może dotknąć, oprócz męża.

— Rozumiem, że pan Rolyat może się obawiać rąk pokojówek. To są przecież okropne niszczycielki.

— Nasze biją wszelkie rekordy. Spodziewam się, że zastaniemy straszne rzeczy. Flairs pewnie wygląda jak po przejściu armji nieprzyjacielskiej.

— Więc ten wazon nigdy nie ogląda światła dziennego? — pytał Pont Le Bec.

— Raz na rok, w dzień moich urodzin mąż stawia go na stole, w czasie obiadu. Widzi pan, ten wazon znaczy datę dnia, od którego zaczęło nam się powodzić.

— Wdzięczna uroczystość!

Pont Le Bec nie zapytał o datę urodzin pięknej kobiety. Było mu to potrzebne, lecz sytuacja wymagała taktu.

Gerwis, bardzo podniecony obecnością rywala, silił się na dobrą minę. Opowiadanie Meriel o jej uroczystości urodzinowej, uświetnianej miłym pomysłem Henryka, nasunęło mu na myśl obraz widziany w Barze Andrienne. Henryk tulący do siebie tancerkę! Coby Meriel nato powiedziała? No, sama nie była lepsza. Dobrali się, niema co mówić. Sympatje Gervisa były raczej po stronie Henryka. Przecież ta kobieta zachowywała się wczoraj tak, jakby się zakochała w nim, Gervisie, a dziś kokietuje jakiegoś przybłędę, nie licząc się z żadnemi względami! No, w każdym razie ten Dukayne nie pojedzie z nimi do Londynu, chociaż może zjawi się później sam.

— W moje ostatnie urodziny — rzekł Pont Le Bec — jedyną ozdobą stołu była świeca, wetknięta w butelkę.

— Był pan w Kanadzie? — Meriel zachwycała się człowiekiem, który żył na przemiany to wśród luksusu Europy, to na łonie dzikiej przyrody.

W rzeczywistości Pont Le Bec spędził swoje ostatnie urodziny w celi więziennej, nie rozjaśnionej nawet światłem świeczki w butelce. Ale wolał udawać, że był na polowaniu na srebrne lisy. Przybrał wyraz oczu człowieka, który patrzy w dal.

— Tak, zwiedziłem moją starą ojczyznę. Naturalnie, teraz już nie poluję dla pieniędzy, tylko dla

Zapisy na Studjum Rolnicze U. S. B.

Apel wileńskiej Izby Rolniczej

Wileńska Izba Rolnicza po sprawdzeniu w Dziekanacie Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego USB. z radością komunikuje, że wpisy na Studjum Rolnicze są już od paru dni przyjmowane. Izba Rolnicza czuje się w obowiązku podzielić się tą wiadomością z szerokim ogółem społeczeństwa ziem północno - wschodnich, którego gorącym życzeniom w ten sposób stało się zadość.

Wileńska Izba Rolnicza wyraża nadzieję, że młodzież rolnicza skorzysta z otwierającej się przed nią możliwości prowadzenia studjów na wyższej uczelni rolniczej, która swe owocne prace naukowe wiąże ściśle z warunkami i potrzebami naszego terenu.

Konserwacja Bazyliki Wileńskiej w r. 1934

W roku 1934 główny wysiłek Komitetu Ratowania Bazyliki był zwrócony w kierunku zabezpieczenia ściany frontowej i obu kaplic frontowych: Imienia Maryi i Władysławowskiej. W dużym stopniu zadania te już zostały wypełnione, pozostało jeszcze wzmocnić fundamenty pod kaplicą Władysławowską. Pod ścianą frontową wykonano 10 dźwigarów, wspartych na 54 palach, pod kaplicą imienia Maryi — 6 dźwigarów, wspartych na 20 palach.

Mimo braków środków finansowych Komitet Ratowania Bazyliki uchwalił jeszcze w roku bieżącym ukończyć wzmacnianie fundamentów kaplicy Władysławowskiej, co wymaga wykonania jeszcze 9 dźwigarów i 20 pali. Decyzję komitetu spowodował groźny stan kaplicy, wywołany osiadaniem murów nie zabezpieczonych w stosunku do ścian, spoczywających na wzmocnionych już fundamentach.

Stan robót konserwacyjnych w obecnej chwili przedstawia się następująco: fundamenty portyku frontowego, obu bocznych galeryj kolumnowych, ściany frontowej i kaplicy Imienia Maryi są już definitywnie zabezpieczone, fundamenty zaś kaplicy Władysławowskiej będą wzmocnione w czasie do grudnia r. b. W przyszłym roku trzeba przeprowadzić konserwację ścian bocznych oraz założyć ściągi sztywne na poddaszu, poczem przystąpić do uporządkowania i odremontowania gmachu Bazyliki.

Dotychczas wykonano łącznie 195 pali żelbetowych sięgających przeciętnie do głębokości 15 — 16 metrów, średnicy każdy pół metra

Komitet nie posiada już żadnych środków finansowych a nawet jest bardzo poważnie zadłużony, zwraca się więc do wszystkich, którym droga jest Bazylika Wileńska z wezwaniem do składania dalszych ofiar na konto PKO. Nr. 142.090.

Najciekawsze audycje wileńskie

ŚRODA 26 WRZEŚNIA

Feljeton Józefa Maślińskiego p. t.: „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy" — (godz. 16.45).

Pierwszy odczyt z cyklu gospodarczego, organizowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie — wygłosi p. Roman Ruciński, prezes Izby P.-H. o godzinie 18.45 transmisja na całą Polskę „Rozwój gospodarczy Ziem Północno-Wschodnich".

Koncert poświęcony utworom Wł. Żeleńskiego w wykonaniu Wandy Hendrich (śpiew akomp. T. Szeligowski. Słowo wstępne prof. M. Józefowicza. (godz. 20).

Feljeton Witolda Hulewicza „Wizyta u Litwinów wileńskich" (godz. 22).

CZWARTEK 27 WRZEŚNIA

„Kwadrans dla ponurych" K. I. Gałczyńskiego (godz. 22,45).

Odczyt Jadwigi Wokulskiej Piotrowiczowej na temat „Metody szkoły pracy (godz. 22.00).

PIĄTEK 28 WRZEŚNIA

Audycja dla dzieci „Nad Świtezią"— J. Gliksmana (godz. 18).

NIEDZIELA 30 WRZEŚNIA.

Audycja dla wszystkich (muzyka i pogadanki popularne) godz. 15,15.

Chwila humoru, w wykonaniu Mieczysława Węgrzyna, godz. 22,15.

Kurjer Sportowy

SZYŁAŃSKI PODNIÓSŁ 445 KLG.

W zawodach ciężko-atletycznych, zorganizowanych przez Okr. Ośrodek WF. Wilno i KPW Wilno w sali Ogniska Kol. p. t. „Szukamy Olimpijczyka" brało udział 11 zawodników przyczem na uwagę zasługują wyniki:

W wadze lekkiej Jaszewskiego Jerzego K P. W. Wilno, który podniósł 360 klg., uzyskując minimum wymagane przez P. U. W. F. i P. W. — W wadze średniej 1-szy Drobinin Andrzej KPW. Wilno podniósł 415 klg., i 2-gi Jasiulis B. KPW. Wilno podniósł 410 klg., obaj uzyskali wyniki lepsze niż wymagane minimum, które w tej wadze wynosi 370 klg.

W wadze ciężkiej Szyłański Władysław K. P. W. Wilno podniósł 445 klg. (minimum 427,5 klg.). Należy nadmienić, że zawodnik Szyłański Władysław wicemistrz Polski na rok 1934 wyniki swoje z zawodów o mistrzostwo Polski mocno poprawił.

Zawodom przyglądało się sporo publiczności, która żywo reagowała na sali, dopingując zawodników.

Z ramienia Okr. Ośrodka WF. organizował i sędziował w zawodach p. Henryk Pawlak.

LADOUMEGUE ZWYCIĘŻA, A PURJE PRZEGRYWA.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Moskwie rozegrane zostały dwa biegi z udziałem gości zagranicznych.

W biegu na 1500 mtr. zwyciężył Ladoumegue w stosunkowo słabym czasie 4:02,3 drugie miejsce zajął Denisow w czasie 4:03,2 sek.

W biegu na 3.000 mtr. pierwsze miejsce zajął Serafin Znamienski w czasie 8:40,2 sek. — przed Geordim Znamienskim 8,41,7 sek. Startujący w tym biegu Fin Purje wycofał się po przebyciu 2.000 mtr.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno

dnia 25 września

554822 555811 556406 669 798 978 557017 098 124 419 426 577 587 596 621 672 804 872 883 898 961 963 558013 056 062 072 077 081 084 113 114 115 119 137 138 169 172 205 235 243 244 250 262 298 307.

Pogoda dopisze

Przepowiednie meteorologiczne wróżą na dzień naszej wycieczki nadniemeńskiej wymarzoną pogodę. Możemy śmiało zaopatrywać się w karty uczestnictwa i gotować się do wycieczki, która odjedzie z Wilna 30 b. m. na cały dzień pulmanowskim pociągiem z barem i dancingiem. Karty uczestnictwa kosztują po 8 złotych. Nabywać można w naszej administracji oraz w biurach „Cook" i „Orbis".

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 26 września 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por., Muzyka, Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Pog. lniarska. 8.05. Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Program dzienny. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. po. 13.30: Muzyka włoska (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Mała skrzyneczka. 16.00: Reportaż muzyczny. 16.45: „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy" — feljeton. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: „Matka i córka" — djalog. 17.35: Damia na płytach. 17.50: Poradnik sport. 18.00: Koncert rekl. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert kameralny 18.45: „Rozwój gospodarczy Ziem Północno-Wschodnich" — odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Koncert pośw. utworom Władysława Żeleńskiego. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: Pogad. 21.40: Koncert muzyki duńskiej. 22.00: „Wizyta u Litwinów" feljeton. 22.15: D. c. koncertu. 23.00: Wiad. meteor. 23.30: D. c koncertu. 23.00: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 27 września 1934 roku.

6.45: Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Zapowiedź programu (lokalnie). 7.50: Pogad. Zw. Straży Pożarnych. 8.00: Giełda rolna. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Pogad. dla dzieci. 1230: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: „Z rynku pracy" pogad. 13.10: Opery Pucciniego (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Francuski. 17.00: Słuchowisko. 18.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 319". 18.25: Koncert reklamowy. 18.30: Ze spraw litewskich. 18.40: Recital skrzypcowy. 19.00: „Co czytać?" pogad. 19.15: Pieśni. 19.35: Pogad. aktualna. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: „Taniec jazzowy". 20.30: Polska muzyka ludowa. 21.15: Dzien. wiecz. 21.25: „Jak pracujemy w Polsce" pogad. 21.30: Muzyka lekka. 21.45: „Przyczyny wymierania inteligencji" pogad. 22.00: „Metody szkoły pracy" odczyt. 22.15: Koncert życzeń (płyty). 22.45: „Kwadrans dla ponurych" felj. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna. W godz. 23.05—23.30 przewidz. retransm. muzyki tanecznej ze st. zagr.

Tragiczna śmierć studenta

Z kulą w mózgu strzelał jeszcze trzykrotnie do siebie

Dzisiejszej nocy o godz. 3 w mieszkaniu przy ul. Sierakowskiego 24 znaleziono martwego studenta U. S. B. Jana Balińskiego lat 33.

Jak ustalono Baliński przyszedł około godziny 3 nad ranem do domu, obudził służącą i zażądał herbaty. Po wypiciu herbaty Baliński stanął przed lustrem, wydobył rewolwer i strzelił sobie w głowę. Kula utkwiła w mózgu, lecz Baliński będąc jeszcze przytomny wystrzelił dodatkowo 3 razy zabijając się na miejscu.

Tragicznie zmarły jest synem znanego adwokata Balińskiego z Płocka, który przed kilku miesiącami również tragicznie zginął. (c)

Tajemniczy wypadek z wartownikiem

Wczoraj w nocy jeden z żołnierzy postawionych na warcie przy składach wojskowych na Burbiszkach otrzymał postrzał w ramię. Jak twierdzi ów żołnierz został on postrzelony przez nieznanych osobników

Przeprowadzone jednak dochodzenie zdaje się potwierdzać hipotezę, iż postrzelił się on sam podczas nie dość ostrożnego manipulowania karabinem.

Rannego umieszczono w szpitalu wojskowym. Dalsze dochodzenie w toku.

Po 20-letniej tułaczce powrócił do rodzinnej wioski

Po 20-letniej nieobecności w zagrodzie rodzinnej powrócił z dalekiej Syberji 52-letni Stanisław Hurynko, mieszkaniec wsi Dordzianki pow. dziśnieńskiego.

Hurynko był wcielony do armji rosyjskiej podczas wojny rosyjsko-niemieckiej w 1914 r. i w pierwszych latach dostał się do niewoli. Z niewoli udało mu się zbiec i przyłączyć się do 4 armji czesko-słowackiej, z której dostał się znowu do niewoli rosyjskiej. Internowany na Syberję do Irkucka zdołał zaaklimatyzować się, ożenić i osiadł na stałe. Po zgonie żony i rozstrzelaniu syna Michała — Hurynko postanowił przedostać się do Polski. Po 12-miesięcznej podróży Hurynko przybył do ojczystej wsi.

Ceny

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, ul. Końska 12, z dnia 25.IX 1934 r.

Masło za 1 kg w zł. Wyborowe 2.30 (hurt), 2.0 (detal). Stołowe 2.10 (hurt), 240 (detal), Solone 2.20 (hurt), 240 (detal)

Sery za 1 kg w zł. Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 2 (hurt), 2.40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2 (detal).

Jaja: Nr. 1 4.80 za 60 szt., 0.09 za 1 sz., Nr. 2 4.20 za 60 szt., 0,08 za 1 szt., Nr. 3 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt.

---

przyjemności. Cudowna rzecz, powiadam pani.

Uśmiechnął się lekko. Byłoż to polowanie! Dwa czerwone djabły z policji konnej ścigały go dniami i nocami przez pięć tygodni.

Meriel rozejrzała się po luksusowej restauracyjce.

— Brak panu tego w Europie?

— Czasami okropnie — odpowiedział z żalem Pont Le Bec.

Podszedł kelner z kawą.

— Nasza własna kawa, specjalna, świeżo mielona i palona — rzekł.

Pont Le Bec spojrzał, z żartobliwem skrzywieniem ust, na sitka, umieszczone na filiżankach.

— Pewnie przypomniała mu się ta okropna „kawa palona" z puszek — pomyślała Meriel.

Pont Le Bec podniósł swoje sitko i pociągnął łyk kawy.

— Za ostatnią wyprawą upolowałem wspaniałego, srebrnego lisa. Chciałbym, żeby go pani raczyła przyjąć ode mnie, w hołdzie.

— Ależ to niemożliwe!

— Sam go zastrzeliłem — nie kupiłem w magazynie. Ale może pani nie lubi lisów?

— Przeciwnie, przepadam! Zwłaszcza za srebrnemi. — Ślicznieby wyglądał srebrny przy czarnej sukni! Postanowiła, że zamówi nową suknię.

— A więc, niema o czem mówić. Dostanie go pani odemnie na... urodziny.

— Jedzie całą parą! — pomyślał Gervis. — Niedługo ofiaruje jej samochód. Prawda, że ofiarować damie swój łup myśliwski, to nie to samo co kupić go w sklepie. Ale bądź co bądź poznał ją dopiero wczoraj...

Pont Le Bec zauważył, że Meriel była uszczęśliwiona. Zastanawiał się, ile go będzie kosztowała skórka srebrnego lisa i czy znajdzie w Paryżu dostatecznie ładną. W swoim czasie polował na lisy białe, czarne i szaro-srebrne, ale nie przywiózł do Europy żadnej skórki. Wszystkie dawno sprzedał, a pieniądze puścił w kanadyjskich szynkach.

— Kiedy przypada ten wielki dzień? — zapytał.

Meriel zawahała się chwilę i powzięła decyzję. Co tam Henryk! Gervis strawił Dukayne'a, to i on strawi. Nie mogła się pozbawiać przyjemności, dla takich względów.

— Na przyszły tydzień — odparła. — Spodziewam się, że uświetni pan ten dzień swoją osobą — we Flairs — jeżeli pan przyjedzie do Anglji.

Na twarzy Dukayne'a odmalowało się wielkie zdumienie i wielka radość. Patrząc na niego, można było przypuścić, że ani przez chwilę nie spodziewał się takiego zaszczytu.

— Dziękuję pani serdecznie. Nie mogła mi pani zrobić większej przyjemności.

Gervis Thorp zaciął zęby. I on był zaproszony na urodziny Meriel, ale postanowił, że jeżeli tamten pojedzie, to z pewnością nie. Meriel, która zorjentowała się wlot, co się dzieje w duszy młodego człowieka, powiedziała sobie, że nie trudno będzie nastroić go potulnie. Gdy się znajdą sami, powie mu, że tylko on jeden ją obchodzi, a mężczyzna uwierzy we wszystko, byle mu to tylko podać w odpowiedniej formie.

Zlitowała się nad nim i zaproponowała, żeby w drodze powrotnej siedział razem z nimi. Mogli się zmieścić wszyscy troje. Powróciła do Paryża w cudownym humorze, wciśnięta między dwóch wielbicieli. W hallu hotelowym spotkała się z mężem i pomyślała, że musi z nim załatwić sprawę rachunków.

Henryk załatwiał krótko, takie rzeczy. Sprawdzał poprostu rachunek, czy jej nie oszukano, kładł wszystkie do koperty i posyłał do banku z poleceniem uregulowania.

Ale Meriel nie mogła wybrać gorszej chwili. On sam czekał, żeby się z nią rozmówić.

Widząc ją wchodzącą, elegancką, uroczą i wesołą, pomyślał:

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 26 Wrzesień

Dziś: Cyprjana i Justyny
Jutro: Koźmy i Damjana

Wschód słońca — godz. 5 m. 11
Zachód słońca — godz. 5 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 8
Opad 1
Wiatr połud.
Tend. bar. spadek nast. wzrost
Uwagi przelotny deszcz

Przepowiednia pogody w-g PIM.:

Nocą i rankiem przejściowy wzrost zachmurzenia i miejscami przelotny deszcz, dniem dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Najpierw umiarkowane a na wybrzeżu porywiste, potem słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Filemonowicza i Maciejewicza (ul. Wielka 29), Miejska (ul. Wileńska); Chrościckiego (Ostrobramska) i Chomiczewskiego (W. Pohulanka) i wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— **Zarząd Miejski w Wilnie powiadamia,** że karty wstępu na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 27.IX 1934 r. w Izbie Przemysłowo-Handlowej można otrzymać w Wydziale Ogólnym Zarządu Miejskiego w Wilnie (pokój Nr. 17) w dn 26.IX w godz. 11—13.

— **Starania o kredyty.** Do Warszawy wyjechał wiceprezydent miasta p inż. Jensz, który ma m. in. poruszyć w stolicy sprawę uzyskania dla Wilna dotacji względnie pożyczki na roboty inwestycyjne.

— **Budowa nowego kanału.** Wydział techniczny Zarządu miejsk. przeprowadza obecnie roboty nad budową kanału ściekowego wpobliżu kościoła Św. Jakóba. Kanał ten przeprowadzony zostanie aż do ul. Św. Jakóbskiej.

— UJEDNOSTAJNIENIE CEN. We wszystkich prawie sklepach w Wilnie z branży kolonjalno - spożywczej wystawione są ceny, prawie w żadnym jednak niema cen wystawionych w kilogramach.

Najczęściej spotyka się ceny za pół klgr., za 1/4 klgr., za 10 dkg.

Cel podobnego cennika łatwo zgadnąć. Jeżeli coś kosztuje 2 zł. za kilogram, a 1/4 klgr. 50 groszy, to pisze się na kartce „1/4 klgr. — 50 gr." — gdyż wytwarza to ułudę taniości i łatwiej przyciąga klijenta.

Władze stoją jednak na innem stanowisku. Urzędową miarą jest 1 klgr. i rozdrabnianie go nie jest wskazane, gdyż wprowadza w błąd klijenta.

W związku z tem właściciele sklepów otrzymają wkrótce rozporządzenie uwidoczniania cen tylko w kilogramach całych. (a)

SANITARNA

— **Zwiększona czujność sanitarna chronić będzie mieszkańców przed zachorowaniami na tyfus.** Komisja techniczno-sanitarna z ramienia Starostwa Grodzkiego przeprowadza obecnie lustrację sklepów i przedsiębiorstw na terenie IV komisarjatu. Wczoraj komisja ukarała 12 właścicieli sklepów doraźnemi karami mandatowemi, przeciwko zaś trzem innym sporządzono protokoły i ukarani oni zostaną w drodze administracyjnej.

— ZWALCZANIE JAGLICY. Władze sanitarne otrzymały rozporządzenie w sprawie zwalczania jaglicy, instrukcję w sprawie rozpoznania i klasyfikacji jaglicy, regulaminu dla przychodni przeciwjaglicznych oraz instrukcję dla zakładów leczniczych dla dzieci jaglicznych.

Każdy lekarz obowiązany jest najpóźniej w ciągu tygodnia zawiadomić właściwego lekarza miejskiego lub powiatowego o każdym stwierdzonym wypadku jaglicy, podając nazwisko, wiek, adres i zatrudnienie chorego. Lekarze cywilni, biorący udział w komisjach poborowych, obowiązani są zawiadomić lekarza miejskiego lub powiatowego o przypadkach jaglicy. Stwierdzonej u poborowych. Podobnie obowiązek zawiadamiania o każdym przypadku jaglicy doty czy lekarzy więziennych, szkolnych i td. (a)

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Koła Rolników stud. U. S. B.** w Wilnie podaje do wiadomości, pragnących studjować rolnictwo, że, w związku z dozpoczęciem z dn. 24.IX 1934 r. wpisów na Studjum Rolnicze U. S. B., udziela wrzelkich informacyj co do sposobu wpisów i studjów — w lokalu Koła przy ul. Zakretowej 23—18 (od ulicy Sierakowskiego) codziennie od godz. 10—12.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursy Rysunku i Malarstwa im. Fr. Smuglewicza W. T. A. P. (Mickiewicza 7).** Zadaniem Kursów jest przygotowanie młodzieży do wyższych zakładów specjalnych jak Akademja lub Wydział Sztuk Pięknych oraz umożliwienie pracy osobom, pragnącym pogłębić swą wiedzę rysunkową i malarską. Zajęcia trwają od 9—13 i od 17—19. Zapisy na pozostałe miejsca przyjmowane są nadal w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—18.

Z KOLEI

— EMERYCI KOLEJOWI OTRZYMALI PO 2 BEZPŁATNE BILETY. Związek zawodowy pracowników kolejowych interwenjował u władz kolejowych, prosząc po 3 bezpłatne bilety roczne dla rodzin emerytowanych pracowników kolejowych, jak też dla wdów i sierot po nich. Dotychczas dawano im po jednym bilecie.

Władze kolejowe, po rozważeniu prośby, postanowiły wydawać im po 2 bezpłatne bilety roczne. (a)

— KOLEJ ODPOWIADA ZA TRAGARZA. Władze kolejowe wydały rozporządzenie, które ma wielkie znaczenie dla podróżnych, gdyż w sposób bardzo dogodny załatwia sprawy bagażu i tragarzy.

Zgodnie z tem rozporządzeniem, tragarze będą uważani za funkcjonarjuszy kolejowych. Od chwili doręczenia tragarzowi bagażu aż do chwili odebrania za bagaż odpowiada kolej tak samo, jak za bagaż, oddany na przechowanie.

Stosownie do stawek służbowych, tragarze będą pobierali za swe usługi wynagrodzenie, ustalone przez władze kolejowe.

W wypadku, jeżeli podróżny zażąda, tragarz (bagażowy) będzie musiał wydać markę, jako dowód przyjęcia bagażu. (a)

Bociania tragedja małżeńska

Kolega Wel pisał niedawno w swoich „Uśmieszkach" o pewnym dramacie bocianim. — Chodziło o „samobójstwo". Rzecz była potraktowana nieco humorystycznie, z powołaniem się na źródło. Temat trochę nadawał się zresztą do takiego potraktowania. Przypominam sobie inną historję dość dawną, zupełnie autentyczną i bardzo serjo. Było to w dużym majątku ziemskim wpobliżu Warszawy. Pod majątkiem płynie rzeczka, obok dziedzińca folwarcznego przez łąki i duży, piękny park. W miejscu gdzie park przytyka do łąki, na wyspie stała wysoka topola, na niej zaś brona i gniazdo bocianie. — Był maj, czy też początek czerwca, na gnieździe leżało kilka jaj. Topola była rosochata i do gniazda dojść dawało się dość łatwo. — Chłopcy pasący bydło, ocenili to odpowiednio i wykorzystali dla kawału, który dla biednej rodziny bocianiej zakończy się — mówiąc stylem naszego sprawozdawcy od „kryminałów" — „krwawym dramatem rodzinnym".

Poszli za rzekę do któregoś z gęsich apartamentów, ukradli jajo i podłożyli je na wysokiem gnieździe, zabierając jedno z bocianich.

Skutek był rewelacyjny. W parę tygodni wraz z bocianiętami wykluł się gęsi podrzutek. Wydarzenie to natychmiast urosło do rozmiarów wielkiego skandalu w bocianiem społeczeństwie. Do „shańbionego" niem gniazda przelatywali coraz to nowi goście, donośnym klekotem, wyrażając swój podziw i oburzenie. Niebawem na wszystkich najbliższych drzewach zebrał się wielki sejm. Bocianów było tak dużo, że klekot ich słychać był w całym niemal folwarku i parku. Na dziedziniec przed kurnikami i chlewami przybiegał, kto mógł, aby się przyjrzeć tej osobliwej naradzie, w której nie brała udziału tylko nieszczęśliwa bocianica, skulona na gnieździe i okrywająca trwożnie skrzydłami wszystkie pisklęta wraz z niefortunnym „bękartem".

„Obrady" trwały dwa dni. Klekotaniu nie było końca. Wreszcie drugiego wieczora rozegrał się tragiczny epilog. Nieszczęsna, posadzona o wiarołomstwo (?) małżonka została zadziobana, a gęsiątko strącone z wysokiego gniazda. Na tem zakończył się ten wielki bociani skandal przez lekkomyślnych, niedorosłych, a swawolnych przedstawicieli rodu ludzkiego wywołany. Pozostały jeszcze bocianięta, które wychował „wdowiec", jak twierdzili „sprawcy nieszczęścia" — pastuchy, wspomagany przez sąsiadów z okolicznych gniazd.

RZEMIEŚLNICZA.

— PODNIESIENIE POZIOMU KWALIFIKACYJ RZEMIEŚLNICZYCH. W celu podniesienia poziomu kwalifikacyj rzemieślniczych zostały odpowiednio zmienione i opracowane egzaminy dla mistrzów i czeladników rzemiosła. Szczególniejsza uwaga została zwrócona na rzemiosła z dziedziny budownictwa.

Przy opracowywaniu nowego systemu egzaminu uwzględniono ujednostajnienie tych egzaminów w całym kraju. Dotychczas dyplom mistrzowski czy czeladniczy z jednej połaci kraju nie był ważny w drugiej. Obecnie, po nowych egzaminach, dyplomy będą miały jednakową wartość na całym terenie Rzeczypospolitej. (a)

RÓŻNE

— KOMISJA EGZAMINACYJNA DLA SEKRETARZY GMINNYCH. Przy urzędzie wojewódzkim ukonstytuowała się komisja egzaminacyjna dla egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych. Skład komisji jest następujący:

Przewodniczący komisji — inspektor samorządowy przy urzędzie wojewódzkim A. Żyłko, zastępca przewodniczącego — kierownik oddziału wojewódzkiego samorządów miejskich B. Dzienajewicz; członkowie komisji: p. o. wicestarosty w Święcianarch E. Polkowski; inspektor samorządów gminnych w Wilejce powiatowej A. Aulich i sekretarz gminny w Niemenczynie L. Osmólski; zastępcy członków — referendarz w starostwie powiatowem w Wilnie B Wendorff, inspektor samorządów gminnych w Postawach L. Januszkiewicz i sekretarz gminny graużyskiej, pow. oszmiańskiego S. Goślinowski.

— NIE CHCĄ STEMPLOWAĆ ZAPALNICZEK. Według wiadomości miejscowych władz skarbowych, w 1933 roku i w ciągu ośmiu miesięcy r. b. zgłoszono do ostemplowania zaledwie kilkanaście zapalniczek, podczas gdy według przypuszczalnych obliczeń w Wilnie w posiadaniu prywatnem znajduje się około 68 tysięcy zapalniczek. Licząc z rokiem 1932, kiedy zapalniczki stosunkowo licznie zgłaszano do stemplowania, na ogromną liczbę 68 tysięcy w Wilnie jest ostemplowanych około 1350 zapalniczek.

Dwie przyczyny wpływają na ten stan: wysokie ceny stemplowanych zapalniczek i silna konkurencja pokątnych sprzedawców, którzy zapalniczki sprzedają tanio, zaczynając od 1 złotego. W dodatku, walka z pokątnym przemysłem i handlem zapalniczkowym prowadzona jest słabo, co również ujemnie wpływa na akcję stemplowania tego artykułu. (a)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w środę dn. 26 b. m. o godz. 8 w. Teatr Miejski Pohulanka gra po raz czwarty doskonałą komedję współczesnego repertuaru p. t. „Zwyciężyłem kryzys" Pawła Volpiusa, która cieszy się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach, dzięki aktualnemu zagadnieniu o „kryzysie", jak również wybornej grze aktorów w osobach: M. Bednarskiej, T. Sucheckiej, M. Węgrzyna (rola główna), J. Boneckiego, M. Bieleckiego, M. Bay-Rydzewskiego, W. Neubelta, W. Ścibora, H. Borowskiego, S. Malatyńskiego, J. Kersena, L. Wołłejki i S. Śródki. Reżyserja J. Boneckiego. Wspaniałe dekoracje — W. Makojnika.

— Jutro, w czwartek, o godz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Uwaga!** Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934-35 od godz. 11do 2 po poł. na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Cyrkówka". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu efektowna i melodyjna op. Kalmana „Cyrkówka", która zdobyła sobie na naszej scenie wielkie powodzenie. Cały zespół artystyczny z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele, jest rzęsiście oklaskiwany. Liczne owacje świadczą, że „Cyrkówka" będzie widowiskiem atrakcyjnem i bawić będzie publiczność przez długi szereg wieczorów. Zniżki ważne.

— **„Bohaterowie" na przedstawieniu propagandowem w „Lutni".** W piątek najbliższy na widowisku propagandowem dla najszerszej publiczności ujrzymy czarującą op. O. Straussa „Bohaterowie" z udziałem J. Kulczyckiej. Będzie to ostatni występ Z. Rewkowskiego, udającego się do Bydgoszczy. Ceny miejsc propagandowe.

— **Mieczysław Kochanowski,** kierownik muzyczny Teatru „Lutnia", powrócił do Wilna i rozpoczął przygotowania do najbliższej premjery.

— **Sezon zimowy w „Lutni".** Przygotowania do otwarcia sezonu zimowego w „Lutni" — są w całej pełni. Sezon ten zainauguruje ostatnia nowość teatrów stołecznych, wielka operetka Abrahama „Bal w Savoy'u".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis